

Ronald Reagan od dziś zaczyna urzędowanie

Uroczystość zaprzysiężenia w Białym Domu

WASZYNGTON (PAP). 20 bm. o godzinie 12 w południe czasu miejscowego Ronald Reagan został zaprzysiężony jako 40. z kolei Prezydent Stanów Zjednoczonych.

Uroczystość zaprzysiężenia odbyła się po wschodniej stronie siedziby Kongresu Stanów Zjednoczonych, na stopniach schodzących na waszyngtońskie plany. Przysięgę od nowego prezydenta odebrał prezes sądu najwyższego USA W. Burger. Zgodnie z tradycjami amerykańskimi Biblię, na którą złożone zostało ślubowanie, trzymała żona prezydenta, Nancy Reagan.

Po ślubowaniu prezydent Reagan wygłosił krótkie, 15-minutowe przemówienie transmitowane przez wszystkie amerykańskie stacje radiowe i telewizyjne, za pośrednictwem satelitów do wielu krajów świata. Określając priorytety działania jego administracji Reagan na pierwszym miejscu wymienił szereg problemów z dziedziny polityki wewnętrznej, głównie gospodarczej. Zapewnił, że jego administracja wyda walkę inflacji, a wiceprezidentowi tak dotkliwie dokuczliwemu dla amerykańskiego społeczeństwa od długiego czasu. Zapowiedział poważne ograniczenia wydatków federalnych, jak również ograniczenie ingerencji rządu federalnego w poszczególne dziedziny życia i znaczny wzrost roli władz stanowych i samorządów lokalnych.

Reagan nie precyzował zadań, jakie jego administracja stawia sobie w dziedzinie polityki zagranicznej. Oświadczył jedynie, że największą wartością dla Amerykanów jest pokój i że Stany gotowe są dla pokoju pracować i walczyć o jego utrzymanie. Równocześnie Reagan dodał, że jego administracja będzie umacniać siły obronne kraju.

Po uroczystości inauguracyjnej Reagan z żoną i w otoczeniu członków gabinetu udał się na plac przed Białym Domem, gdzie przy-

jął godzinna defilada, na którą składała się krótka parada wojskowa i pochod delegacji różnych organizacji.

Depesza gratulacyjna

Jego Ekszelencja

Pan RONALD W. REAGAN

Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Waszyngton

Szanowny Panie Prezydencie

Z okazji objęcia przez Pana urzędu Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki pragnę, w imieniu najwyższych władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i moim własnym, złożyć najlepsze gratulacje i życzenia.

Przyjazne stosunki między naszymi narodami mają długą tradycję. Sprzyjają im również wiczy łączące wielomilionową rzeszę Amerykanów polskiego pochodzenia z krajem ich przodków. Pragnę wyrazić przekonanie, że w okresie Pana prezydentury współpraca gospodarcza i kulturalna oraz kontakty polityczne między naszymi krajami będą nadal rozszerzane dla dobra naszych narodów, dla sprawy pokoju i owocnej współpracy międzynarodowej.

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego poważania.

HENRYK JABŁOŃSKI

Przewodniczący Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Minister spraw zagranicznych Józef Czyrek wystosował depeszę gratulacyjną do sekretarza stanu Stanów Zjednoczonych Ameryki Alexandra M. Haiga z okazji powołania go na to stanowisko.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ



GAZETA Krakowska

DIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

Środa, 21. I. 1981 R. ■ NR 16 (10109) ROK XXXIII ■ CENA 1 ZŁ ■ Wyd. A

60-lecie

Włoskiej Partii Komunistycznej

WARSZAWA (PAP). Z okazji 60-lecia Włoskiej Partii Komunistycznej, I sekretarz KC PZPR Stanisław Kania wystosował na ręce sekretarza generalnego Włoskiej Partii Komunistycznej Enrico Berlinguera depeszę z życzeniami.

Nowe prawo o ruchu drogowym

WARSZAWA (PAP). Nowe prawo o ruchu drogowym, decyzją Rady Ministrów zostało skierowane do społecznej konsultacji.

Obszerne omówienie nowych przepisów podamy w najbliższym czasie.

Pomnik W. Witosa stanie w Tarnowie?

INFORMACJA WŁASNA. Wczoraj odbyło się w Tarnowie posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Współdziałania Partii i Stronnictw Politycznych, w której uczestniczyli: KW PZPR — I sekretarz KW Stanisław Opalko, sekretarz KW Kazimierz Gron, Zygmunt Hudeczek i Franciszek Radwał, w WK ZSL — prezes WK Stanisław Partyła, wiceprezesi Jan Pieniąż i Franciszek Kieć oraz sekretarz WK Jerzy Jabłoński. Z WK SD — przewodniczący WK Roman Wisor, wiceprzewodniczący Jan Bajorek i Edward Okaz oraz członek Prezydium WK Kazimierz Danko. Obecny był również wojewoda.

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Wystawa w konsulacie radzieckim

INFORMACJA WŁASNA. Wczoraj otwarto interesującą wystawę w Konsulacie Generalnym ZSRR w Krakowie. W związku z 36 rocznicą wyzwolenia Krakowa. Oprócz dokumentów obrazujących walki o nasze miasto, eksponuje się również obrazy, na których uwidocznione są sceny z pobytu w Krakowie W. I. Lenina.

Uroczystego otwarcia wystawy dokonał konsul generalny ZSRR w Krakowie Georgij Rudow. Obecni byli sekretarze KK PZPR z I sekretarzem Krystynem Dąbrową. Okolicznościowo przemówienie wygłosił Georgij Rudow, sekretarz KK PZPR Stefan Markiewicz, uczestnik walk o Kraków, zbiegłszy w Rosję i przedstawiciel TPR Julian Wielgosz. Mówcy zwracali m. in. uwagę, na to, że przyjaźń polsko-radziecka zrodziła się na polu walki a wielkopomna zasługa Armii Radzieckiej było uratowanie wszystkich zabytków podwalejskiego grodu przed zniszczeniem.

Podczas uroczystości konsul generalny wręczył dyplom uznania dla pracowników Muzeum Lenina w Krakowie. (zs)

Sprawa pomnika Wyspiańskiego nadal otwarta

Jak można było zmienić decyzję jury? — pyta ZPAP

Gdy w roku 1979 ogłoszono wyniki konkursu na pomnik Stanisława Wyspiańskiego nikt wtedy nie przypuszczał, że cała sprawa nabierze charakteru ogólnopolskiej afery kulturalnej.

Ogólnopolski Konkurs, pod patronatem Krakowskiego Komitetu FJN, na opracowanie projektu pomnika został rozstrzygnięty w dwu etapach. Najwyżej oceniono pracę art. rzeźbiarza Jana Kucza z Warszawy. W regulaminach obu konkursów zawarto klauzulę: „Decyzja sądu konkursowego jest ostateczna i nie podlega zaskarżeniu”. Jednak nie mówi się o konieczności realizacji nagrodzonego projektu. Jednak — jak powszechnie wiadomo —

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Wytyczne Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium NK ZSL w sprawie węzłowych problemów polityki rolnej, rolnictwa i gospodarki żywnościowej

Jeżeli pomoże przemysł wyżywimy wszystkich

(OMÓWIENIE)

WARSZAWA (PAP). Biuro Polityczne KC PZPR i Prezydium NK ZSL przyjęły wspólne wytyczne w sprawie węzłowych problemów polityki rolnej, rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Projekt tych wytycznych poddany został w październiku ub. roku pod ogólnokrajową dyskusję wśród rolników, pracowników rolnictwa i specjalistów rolnych. Przyjęte obecnie wytyczne zostały wzbogacone i rozwinięte o wnioski, postulaty i uwagi zgłoszone w czasie dyskusji.

PZPR i ZSL — czytamy na wstępie wytycznych — odnoszą się z najwyższą uwagą i troską do spraw wsi i rolnictwa, które stanowi podstawowy warsztat pracy i źródło utrzymania blisko 27 proc. ogółu zatrudnionych w gospodarce narodowej. Od wyników ich pracy zależy zaspokojenie potrzeb żywnościowych. O rezultatach rolnictwa decydują nie tylko sami rolnicy, lecz w

coraz większym stopniu przemysł i inne działy gospodarki narodowej. Ludność naszego kraju wydaje na żywność około 35 proc. dochodów osobistych, a uwzględniając inne artykuły wytwarzane z surowców rolniczych — prawie 52 proc.

Dlatego — stwierdza się w wytycznych — stwarzać będziemy warunki dla szybkiego rozwoju produkcji rolnej. Nasze rolnictwo stać na wyższym poziomie społeczno-gospodarczym niż dotychczas. Nasze rolnictwo stać na coraz wyższym jakościowo

poziomie. Nie można godzić się z tym, że nasz tak wysoko już rozwinięty przemysł nie zapewnia dostatecznych dostaw środków do produkcji rolnej, że tylko niewiele ponad 4 proc. jego mocy produkcyjnych pracuje na rzecz rolnictwa. Nie można też godzić się z pomniejszaniem lub niedocenianiem potrzeb społecznych rolników.

Biuro Polityczne KC PZPR i Prezydium NK ZSL stwierdza (DOKONCZENIE NA STR. 2)

Wolne soboty — za jaką cenę?

Wywiad z wiceministrem pracy, płac i spraw socjalnych Piotrem Karpiukiem

WARSZAWA (PAP). Trwa spór o wolne soboty, utrzymuje się napięcie społeczne. W tych sporach nikt w zasadzie nie kwestionuje oczywistej prawdy, że natychmiastowe wprowadzenie wszystkich wolnych sobót byłoby ogromnym ryzykiem w naszej bardzo trudnej sytuacji gospodarczej. Obliczono już skutki społeczno-ekonomiczne, jakie spowodowałyby radykalna reforma czasu pracy, plac i spraw socjalnych — Piotr Karpiuk.

— O tym, jaka jest nasza sytuacja gospodarcza, możemy się przekonać codziennie w

sklepach. Czy konkretne fakty potwierdzają te odczucia?

— Oczywiście, wystarczy przytoczyć tylko kilka liczb. W przemyśle od dwóch lat mamy w zasadzie do czynienia ze stagnacją: produkcja sprzedana w 1979 r. wzrosła o 2,9 proc., a w 1980 r. według wstępnych obliczeń zmniejszyła się o 1,3 proc., zaś wydajność pracy wzrosła w 1979 r. o 3,4 proc., natomiast w ub. r. obniżyła się o 1 proc.

Rok ubiegły był drugim z kolei rokiem, w którym nastąpił spadek dochodu narodowego (w 1979 r. o 2,3 proc., a w 1980 r. wg przewidywań, o 4 proc.). Szczególnie niekorzyst-

na jest sytuacja w rolnictwie. Globalna produkcja rolna zmniejszyła się w 1979 r. o 1,5 proc. Drastyczny spadek tej produkcji nastąpił w 1980 r. — według wstępnych danych o 9,6 proc. Jednocześnie znacznie wzrosły place i wydatki na świadczenia społeczne.

Do tego należałoby dodać dotkliwe skutki obciążenia dochodu narodowego nadmiernymi inwestycjami, w tym również inwestycjami nie mającymi ekonomicznego i społecznego uzasadnienia, a także obciążenia spłata ogromnego zadłużenia zagranicznego.

Nie można, rzecz jasna, żądać, by ludzie pracy wzięli na

siebie konsekwencje licznych błędów popełnianych w polityce ekonomicznej minionych lat. Musimy jednak przemyśleć i liczyć się z faktami, a twarde rzeczywistością. A tej rzeczywistości nie da się zmienić najlepszymi nawet decyzjami centralnymi. Potrzebny jest zwiększony wysiłek oraz konkretne efekty produkcyjne. Inaczej grozi nam wzmocnienie inflacji, kompletna dezorganizacja rynku. Tym samym pod znakiem zapytania mogą stać wszelkie zobowiązania państwa i społeczne, wynikające z umowy społecznej i porozu-

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Jak stosować metodę uników

Krytykują, stawiają zarzuty? Dobra rada: najlepiej przeczekać aż ludzie się zmęczą

INFORMACJA WŁASNA. Konflikt był klasyczny: wszechwładny prezes, sekretarz miejskiej instancji, wszechmocny człowiek w niedużym miasteczku i — z drugiej strony — część jego załogi. Ludzie wystąpili przeciw fatalnemu traktowaniu ich przez prezesa, metodom zastraszania, szykanowania, podstępów. Došlo do ostrego

spłęcia, listów protestacyjnych, zagrożeń zwolnieniami z pracy. Wszystko to opisałem w reportażu na początku października. Dziś chciałbym napisać, że sprawiedliwość stało się zadość, ludziom zwrócono utracony honor, rzetelnie rozpatrzone były argumenty za i przeciw. Nie mogę, bo sposób w jaki władze różnych szczebli i instancji po-

traktowały całą sprawę napa- racyjnie raczej smutkiem i wątpliwościami.

A oto cała anatomia uników. Już na początku przez kilka tygodni nikt z władz zwierzchnich, do których skierowany został list oparty nazwiskami kilkudziesięciu pracowników No-

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Złoto „płynie” do Iranu

Dramat zakładników zakończony!

TEHERAN, WASZYNGTON (PAP). 20 bm. godz. 17.33 gmt. z międzynarodowego lotniska Mehrabad pod Teheranem wystartowały dwa samoloty algierskie, na których pokładzie opuścili terytorium Iranu 52 amerykańskich pracowników dyplomatycznych, przetrzymywanych od ponad 14 miesięcy w Iranie w charakterze zakładników. Jak podała agencja UPI, samolot uda się do Algieru, skąd następnie będą zakładnicy zostani przewiezieni do amerykańskiej bazy lotniczej w Wiesbaden (RFN) gdzie przejdą badania lekarskie. Źródła oficjalne w Waszyngtonie podają, że do Wiesbaden uda się Jimmy Carter, jako specjalny wysłannik nowego prezydenta USA, Ronalda Reagana.

(GK/PAP). Zakończył się dramat zakładników. Przypomnijmy więc dramatyczne godziny na teherańskim lotnisku. Uwolnienie nastąpiło w ostatnim doświadczeniu, bowiem zaprzysiężony wczoraj prezydent Reagan zapowiedział rewizję wynegocjowanych warunków, gdyby uwolnienie zakładników odbyło się już po przejściu władzy przez nową administrację.

Stany Zjednoczone i Iran zawarły we wtorek ostateczne porozumienie w sprawie zwolnienia zakładników i prezydent USA Jimmy Carter polecił bankom rozpoczęcie przekazywania zamrożonych aktywów irańskich do

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Partia musi być silna i demokratyczna

• Trzeba uzdrowić sytuację w myślenickiej organizacji partyjnej • Do instancji wojewódzkiej wpłynę wniosek o zwołanie miejsko-gminnej konferencji wyborczej

INFORMACJA WŁASNA. Znana jest czytelnikom sytuacja w myślenickiej instancji partyjnej. Mimo zwolnienia z funkcji I sekretarza KGM Stanisława Durbacza i zmian w Egzekutywie sytuacja w Myślenicach nie jest najlepsza. Zdaniem większości członków różnych organizacji partyjnych z terenu miast-

ta tylko demokratyczne wybory mogą poprawić atmosferę. Inaczej kryzys będzie się pogłębiał.

W poniedziałek uczestniczyłem w spotkaniu I sekretarzy wszystkich organizacji partyjnych z terenu miasta i gminy. Spotkanie poświęcone było głównie jednemu problemowi — czy i w jaki

sposób zwołać miejsko-gminną konferencję PZPR.

Skorzystano z możliwości stworzonej przez statut, że konferencją taką można zwołać w przypadku, gdy tego zażąda jedna trzecia organizacji. Za zwołaniem konferencji w imieniu swych orga-

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Temat do myślenia i dyskusji

...kobieta z „klucza”

Dzisiaj obraduje Krakowska Rada Kobiet. Szukać będzie swojego miejsca w odnowie, roli w skomplikowanej — choć niewątpliwie frapującej dla myślących ludzi — rzeczywistości. I właśnie Krakowskiej Radzie Ko-

biet pragnę zadedykować tych kilka problemów do głośnego myślenia. Z satysfakcją wydrukujemy też listy i głosy w dyskusji — bowiem wbrew pozorom idzie o sprawy poważne.

„Otoż gdzieś tak około 1975 roku — wtedy gdy utworzono nowe województwa — ktoś na szczeblu central-

nym — uznał, że mamy za mało kobiet we władzach. Nie było kobiet — sekretarzy partii, kobiet — naczelników i

województw (czy choćby wicewojewodów), kobiet — ministrów itp. Nie zastanawiając

(DOKONCZENIE NA STR. 6)

Prof. Wiktor Zin polemizuje z red. Stefanem Cieplym

Nawet służba zdrowia twierdzi, że krzeszowski pałac nie nadaje się na ośrodek rehabilitacji

W pierwszą niedzielę bieżącego roku ukazał się w „Gazecie Krakowskiej” artykuł pt. „Rezydencja” poświęcony zespołowi pałacowemu w Krzeszowicach.

Jako architekt i konserwator zabytków pragnę ustosunkować się do zawartych w nim myśli i postulatów

szcze do niedawna Krzeszowice charakterowały się jakimś specyficznym nastrojem, dystygnowanym spokojem i stylowej elegancji. Ciekawe, że to małe miasteczko miało tak niewiele cech malomiejscowości. Później przyszły nieprzemysłane decyzje, w wyniku których Krzeszowice, wraz z otaczającym je unikalnym pejzażem stały się klinicznym przykładem niemożności współczesności w stosunku do historii. Jedynym stabilnym elementem pozostał pałac. Niszczony przez czas, ocalał — jak dotąd — przed zaplanowanym zniszczeniem, któremu patronują ludzie. Pałac jest sercem. Od właściwego użytkowania pałacu zależy będą przyszłe losy miasta, jego zębna degradacja, lub przywrócenie mu utraconej ranej i charakteru. Od wieloletni zaoposodarowania Krzeszowice stanowią moją

największą troskę. Niestety sojuszników mam niewielu. W cytowanym artykule „Rezydencja” autor publikuje odpis nowego listu skierowanego do rektora Politechniki Krakowskiej. Wynika z niego jasno, że właśnie szukalem sojuszników dla sprawy szybkiego rozpoczęcia prac studialnych i projektowych, po to by przyspieszyć przekazanie pałacu służbie zdrowia. A jednak później — i to jest prawdą — zajmam stanowisko inne! Dlaczego?

Właściwy program użytkowania obiektu zabytkowego może przyczynić się do sukcesu konserwatorskiego, lub wręcz zabytek zniszczyć. Dobry najlepszej funkcji jest podstawowym programem w trudnych procesach odnowy budynków i całych miast. Pałac w Krzeszowicach powstał jako wypadkowa wie-

dzy i talentu kilku sławnych architektów. Rezydencja ta przeznaczona była dla niewielu ludzi, którzy tu mieszkali i tu podejmowali swych nie- licznymi gości w salach o bogatym wystroju artystycznym. W tym miejscu pragnę wspomnieć Cytelników, że sławne schody gdańskie nie zostały przez nikogo ukradzione, jak to podano w artykule pt. „Rezydencja”, lecz znajdują się w Collegium Maius i zdobyła się zwaną Stuba Communis ciesząc oczy krakowian i ich gości, odwiedzających te najstarszą polską wszechnicę. Pałac stanowi więc stabilną jakość, która sama w sobie jest fenomenem. Elementy plastyczne, funkcjonalne i konstrukcyjne spłoty się tu w oporną na wszelkie przekształcenia całość. Ktoś kto stanie w parku i spojrzy na rezydencję nie musi o tym wszystkim

wiedzieć. Ja też wówczas nie wiedziałem.

Cofnijmy się jednak parę lat wstecz. Oto zapada decyzja by w pałacu umieścić ośrodek rehabilitacyjny. Czy może być piękniejsza idea? Jako dyrektor Instytutu Konserwacji Zabytków organizuję w Krzeszowicach terenową pracownię architektoniczną. Zaczynamy działać, pełniem służbę. Poznajemy właściwie oblicze pałacu. Jego skomplikowaną anatomie, okresy rozbudowy i przekształceń.

W tym czasie wykonano komplet studiów pałacu, pełny pomiar architektoniczny, niezbędne ekspertyzy. Te czynności konieczne dla dalszego projektowania nie wychodziły poza obręb wiedzy związanej z „konserwacją zabytków.”

(DOKONCZENIE NA STR. 6)

Zakończenie rozmów między MKZ „Małopolska” i komisją „Solidarności” w Nowym Sączu a komisją rządową

INFORMACJA WŁASNA. Jak się dowiadują reportery „Gazety Krakowskiej” wczoraj podpisano porozumienie pomiędzy przedstawicielami NSZZ „Solidarności” MKZ „Małopolska” i komisją w Nowym Sączu a powołaną przez rząd komisją.

Protokół z rozmów przeprowadzonych w dniach 19—20 I 1981 roku w Warszawie pomiędzy przedstawicielami NSZZ „Solidarności” a Komisją powołaną przez rząd PRL brzmi następująco:

Rozmowy prowadziły komisje, na czele których stali — ze strony NSZZ „Solidarności” — Jerzy Wysłkiel, ze strony rządowej wiceminister administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska — Michał Zubelewicz.

1) Wobec zarzutów przedstawionych przez przedstawicieli NSZZ „Solidarności” województwa nowosądeckiego dotyczących nierozwiązania, lub niedostatecznej realizacji niektórych postulatów i wniosków, przypadków utrudnienia wstępowania do NSZZ „Solidarności” i statutowej działalności Związku w województwie nowosądeckim, Komisja stwierdza, że stoi na stanowisku respektowania porozumienia zawartych w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu i taki punkt widzenia obowiązują wszystkie organa państwowe, w tym także administracji terenowej i gospodarczej województwa nowosądeckiego. Komisja zobowiązuje wojewodę nowosądeckiego do: 1. ustalenia w porozumieniu z NSZZ „Solidarności” dotychczas niezrealizowanych, bądź niezaplanowanych wniosków i postulatów należących do jego właściwości, oraz określenia terminów i sposobów ich realizacji; 2. udzielenia pomocy w za- instalowaniu łączności telekso-

wności w Nowym Sączu w terminie do 15 II 1981 oraz ustalenia w tym samym terminie zasad udzielania dalszej skutecznej pomocy w zakresie małej poligrafii.

Komisja uznając wagę działalności Niepełnej Komisji ds. Postulatów Obywatelskich powołanej uchwałą WRN z dnia 22 X 1980 uważa za niezbędne udzielenie tejże Komisji przez terenowe organa administracji państwowej i gospodarczej dalszej maksymalnej pomocy w realizacji jej zadań.

2) W związku z przedstawieniem przez NSZZ „Solidarności” MKZ „Małopolska” sygnałów o występujących na terenie województwa nowosądeckiego przypadkach nieprawidłowości w gospodarowaniu, jak i mających wg oceny NSZZ „Solidarności” cech przestępstwa, ustala się co następuje: (DOKONCZENIE NA STR. 2)

Dramat zakładników zakończony!

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
banku rezerw federalnych w Nowym Jorku. Stanowi to pierwszy krok w kierunku zwolnienia zakładników — oświadczył rzecznik prasowy Białego Domu, Jody Powell.

Rzecznik oświadczył również, że następnym krokiem będzie podpisanie porozumienia o depozytach irańskich, zawartego przez Stany Zjednoczone i Iran, przez przedstawicieli banku rezerw federalnych USA, centralnego banku algierskiego oraz banku Anglii. Przedstawiciele tych banków są już w Algierii.

Bank Anglii — pisze agencja AP — zakomunikował we wtorek rano, że dotychczas nie zostało założone konto, na które mają być przekazane miliardy dolarów z zamrożonych aktywów irańskich.

Wszystkie aktywa irańskie zamrożone dotąd w różnych bankach amerykańskich zostały zgromadzone na koncie federalnego banku rezerw w Londynie. Wiadomość tę podała rzeczniczka prezydenta Cartera o godz. 5.45 czasu waszyngtońskiego (11.45 czasu warszawskiego). W ten sposób zakończono pierwszą fazę zwracania Iranowi jego aktywów.

Agencja Reutersa powołując się na wypowiedź funkcjonariuszy lotniska teherańskiego pisze, że odtąd 52 zakładników jest kwestią

Partia musi być silna, prawa i demokratyczna

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
nizacji opowiedzieli się wszyscy obecni na sali. „Tak” powiedzieli sekretarze z Komendy Miejskiej MO, Sądu i Prokuratury „Galilitu”, „Vistuli”, „Remodu”, „Drogin”. Został więc spełniony pierwszy warunek konieczny do zwolnienia konferencji miejskiej. Drugim będzie idący za nim wniosek do instancji krakowskiej.

Podczas spotkania kilku towarzyszy wypowiedziało się na aktualne tematy.

Wielu mówców skrzyżowało się na niedostatek informacji, zwłaszcza tej, która dotyczy Zjazdu, w efekcie czego nie dyskutuje się o wielu problemach. A powinniśmy mówić o tym, jaką chcemy mieć partię, aby ponownie była silna, prawa i demokratyczna.

Pomnik W. Witosa stanie w Tarnowie?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
woda tarnowski Stanisław Nowak.

W trakcie posiedzenia omawiano sytuację w reaktywowanym na terenie wsi samorządzie wiejskim, wspólne zamierzenia terenowych ogniw PZPR i ZSL w zakresie polityki rolnej na wsi tarnowskiej, przyjęto harmonogram działań komisji na 1981 rok.

Komisja Współdziałania Partii i Stowarzyszeń Politycznych w Tarnowie pozytywnie zaopiniowała propozycję WK ZSL w sprawie budowy

Z dalekopisu

CENZURA IZRAELSKA
(TAP) Izraelska cenzura zakazała wystawienia w Nazarecie przez Komunistyczną Partię Izraela sztuki teatralnej ukazującej historię narodu — „Machżub”. Spektakl ten zatytułowany „Mahżub, Machżub” był już kilkakrotnie wystawiany przez palestyński zespół teatralny w kilku miejscowościach na Zachodnim Brzegu Jordanu oraz w Jeruzolimie. Zdaniem KP Izraela interwencja cenzury ma charakter wybitnie represyjny i jest niczym nie usprawiedliwiona, gdyż sztuka nie zawiera żadnych aktów na państwo żydowskie.

OBRADY W BERLINIE

W dniach 19 i 20 bm. w Berlinie odbyła się narada wiceministrów spraw zagranicznych Państw — Stron Układu Warszawskiego. Omawiano kwestie, związane z kontynuowaniem spotkań madyrskiego przez przedstawicieli państw — uczestników KBWE. Na czele delegacji polskiej stał Marian Dobrosielski.

FORUM MŁODZIEŻY

W stolicy Finlandii toczy się obrady Światowego Forum Młodzieży i Studentów na rzecz pokoju, odprężenia i rozbrojenia.

We wtorek omawiano w komisjach najbardziej aktualne problemy społeczno-ekonomiczne: walkę międzywojenną o utrwalenie pokoju, polityczne i wojskowe aspekty odprężenia, środki zmierzające do ograniczenia wyścigu zbrojeń oraz przejście do powszechnego i całkowitego rozbrojenia.

POGODA

PROGNOZA POGODY DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże z opadami śniegu, miejscami o nasileniu umiarkowanym, temperatura maksymalna dniami od 0 do -3 st., w rejonach górskich około -8 st., minimalna nocą od -3 st. do -6 st., wysoko w Tatrach w granicach od -10 st., dniami do -14 st. nocą. Wiatr słaby i umiarkowany, w górach dość silny północno-wschodni powodować będzie zamiecie śnieżne.

godzin. Według Reutersa, zakładnicy w ciągu nocy zostali przywiezieni na lotnisko, gdzie oczekują gotowe do startu dwie maszyny algierskich linii lotniczych, lecz po jakimś czasie odwołano ich z powrotem.

Jak donosi z Teheranu agencja AFP, rzecznik rządu irańskiego, Ahmad Azizi, oświadczył na lotnisku Mehrabad, że zakładnicy amerykańscy zostaną uwolnieni we wtorek wieczorem. Oficjalne ogłoszenie o zwolnieniu zakładników przekaże irańska agencja prasowa PARS.

Jak poinformowała agencja AFP, na lotnisko Mehrabad przybył irański minister Behzad Nabawi w towarzystwie ambasadorów Algierii i Szwajcarii.

Jak pisze AFP, irańska agencja prasowa PARS poinformowała, że zakładnicy amerykańscy znajdują się już na lotnisku Mehrabad i w ciągu pół godziny mają opuścić Iran. Formalności ich uwolnienia — dodaje PARS — są w toku.

Amerykańska agencja prasowa AP, powołując się na oświadczenie członka służby bezpieczeństwa na lotnisku Mehrabad pisze, że samolot z 52 zakładnikami amerykańskimi wystartował z lotniska. Brak jednak oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości.

Partia musi być silna, prawa i demokratyczna

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
Dlatego m. in. w Myślenicach podjęto sprawę wyborów władz partyjnych. Uzdrowienie stosunków w mieście rozpoczyna się od partii Skompromitowani liderzy odeszli, ale pozostali jeszcze ludzie wybrani pod ich dyktando i działający z ich polecenia. Dlatego stracili zupełnie zaufanie szeregowych członków. W Komitecie Miejskim są np. dwa etaty sekretarzy, zaplanowano je 16 osobom. Ani jedna nie wyraziła zgody. A że niedawno zdjęto też naczelnika miasta i gminy to jest sytuacja tego miasta jest bardzo niedobra.

Zła atmosfera w instancji myślenickiej rzutuje w efekcie na niektóre POP. Mają one kłopoty z uzupełnianiem składów Egzekutywu. Przykładowo w ZOZ pozostawiono w jednej z czterech organizacji

Miłosz raz jeszcze

KRAKÓW (PAP). W Drukarni Narodowej w Krakowie rozpoczął się druk II wydania tomu wierszy Czesława Miłosza „Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada”. Tom ukazuje się nakładem Wydawnictwa „Znak” i w stosunku do I wydania nie są w nim żadne zmiany. Całość 30-tygodniowej edycji wierszy laureata literackiej Nagrody Nobla trafi do księgarń „Domów Książki” w całym kraju w lutym.

Krytykują stawiają zarzuty?

Dobra rada: najlepiej przeczekać aż ludzie się zmęczą

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
wotarskiej Spółdzielni Mięskaniowej. Lokatorsko-Własnościowej — nie kiwnął nawet palcem, by rozmawiać z zainteresowanymi (przepracowanymi, zareagowanymi) przedzwiazki brzoźwe! ale cóż one mogły? Do piero po miesiącu albo i więcej po interwencji w urzędach centralnych wkroczyła do akcji Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej z Nowego Sącza, pojawili się kontrolerzy z pionu spółdzielczości budownictwa mieszkaniowego. Miejscowa instancja partyjna umyła ręce orzekając, że lepiej jak ktoś z zewnątrz trzeźwie zagmatwany węzeł konfliktu. Podstawowa organizacja partyjna, do której należy przez i skłócona z nim załoga ani razu nie wzięła sprawy pod swe obrady — może i słusznie? niech ktoś inny to za nas załatwi!...

Pracownicy spółdzielni — a właściwie ich część — mieli tylko jedno zastrzeżenie do prezesa: nie da się z nim współpracować, stosunki między ludźmi są więcej niż fatalne. Nawet gołym okiem można było to stwierdzić. Komisja badająca sprawę potrzebowała ponad trzech miesięcy.

I oto w ub. tygodniu odbyło się zebranie pracowników spółdzielni. Kontrola władzy zwierzchniej długo i szczegółowo zaprezentowała swe ustalenia. Spółdzielnia prowadzona jest dobrze, występują naprawdę pewne nieprawidłowości zwłaszcza w Zakładzie Budowlano-Remontowym, którego dyrektor i pracownicy wystąpili przeciw prezesowi, ale to nie wpływa decydująco na osiągnięcia spółdzielni i jej dłużejłowie prezesa. Nikt z „buntowników” ani przez chwilę nie zaprzeczał temu. Doceniali zastręgi prezesa, nie zarzucali mu nadużyć — żądali tylko zbadania stosunków między ludźmi. Tymczasem całą sprawę skierowano w zupełnie innym kierunku, na skutek — jak twierdzą — jakichś enigmatycznych anonimów zarzucających prezesa nadużyciu. Po tej całej zasztańce i poklepywa-

Forum Młodzieży

W stolicy Finlandii toczy się obrady Światowego Forum Młodzieży i Studentów na rzecz pokoju, odprężenia i rozbrojenia.

We wtorek omawiano w komisjach najbardziej aktualne problemy społeczno-ekonomiczne: walkę międzywojenną o utrwalenie pokoju, polityczne i wojskowe aspekty odprężenia, środki zmierzające do ograniczenia wyścigu zbrojeń oraz przejście do powszechnego i całkowitego rozbrojenia.

POGODA

PROGNOZA POGODY DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże z opadami śniegu, miejscami o nasileniu umiarkowanym, temperatura maksymalna dniami od 0 do -3 st., w rejonach górskich około -8 st., minimalna nocą od -3 st. do -6 st., wysoko w Tatrach w granicach od -10 st., dniami do -14 st. nocą. Wiatr słaby i umiarkowany, w górach dość silny północno-wschodni powodować będzie zamiecie śnieżne.

POGODA

PROGNOZA POGODY DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże z opadami śniegu, miejscami o nasileniu umiarkowanym, temperatura maksymalna dniami od 0 do -3 st., w rejonach górskich około -8 st., minimalna nocą od -3 st. do -6 st., wysoko w Tatrach w granicach od -10 st., dniami do -14 st. nocą. Wiatr słaby i umiarkowany, w górach dość silny północno-wschodni powodować będzie zamiecie śnieżne.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
dzają stanowczo, że polskie rolnictwo jest jedno. Jego podstawę stanowią gospodarstwa indywidualne mające w Polsce trwałe perspektywy rozwoju. Nienaruszalność chiłopskiej własności i prawo do jej dziedziczenia znajduje ustawowe potwierdzenie. Polityka rolna jest jedna i obowiązuje wszędzie. Biuro Polityczne KC PZPR i Prezydium NK ZSL opowiadają się za równoprawnym dostępem wszystkich gospodarstw rolnych do inwestycji, środków produkcji, kredytów i innej pomocy państwa. W obrocie użytkami rolnymi z całą konsekwencją będzie stosowana zasada; ziemia dla najlepszych gospodarzy. Stworzone zostaną szerokie, dogodne możliwości zakupu ziemi i powiększenia gospodarstw indywidualnych. Jednocześnie zostaną zastrzeżone rygory w zakresie ochrony gruntów, wzrosnie odpowiedzialność za łamanie obowiązujących w tej dziedzinie przepisów.

Warunkiem rozwoju nowoczesnego, wysokoprodukcyjnego rolnictwa, zdolnego wyżywić nasze społeczeństwo, jest zwiększenie potencjału wytwórczego przemysłu pracującego na jego potrzeby. Dostarczanie środków produkcji w ilości, asortymencie, od której jakości i we właściwym terminie zgodnie z potrzebami rozwoju produkcji rolniczej jest sprawą całego społeczeństwa, jest pierwszym planowym zadaniem przemysłu.

Zgodnie z wytycznymi, w bieżącym pięcioletciu ulegnie podwojeniu udział potencjału wytwórczego przemysłu na rzecz wytwarzania środków produkcji dla rolnictwa i przetwórstwa rolno-spożywczego. Nakłady inwestycyjne na rolnictwo i przemysł rolno-spożywczy osiągną w tym 5-leciu 30 proc. ogólnych nakładów inwestycyjnych państwa.

Wytyczne określają kierunki inwestowania w rolnictwie i gospodarce żywnościowej oraz ustalają w sposób szczegółowy wzrost i wysokość dostaw dla rolnictwa przemysłowych środków produkcji, węgla i materiałów budowlanych; zapewniają przemysłowi drobnemu i spółdzielczości pracy stworzenie warunków do zwiększenia produkcji i usług dla rolni-

Partia musi być silna, prawa i demokratyczna

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
Właśnie w celu przerywiczenia tego kryzysu wystąpiło z wnioskiem zwolnienia konferencji miejskiej. Ludzie na nią w Myślenicach czekają. Obecny na tym zebraniu sekretarz KK PZPR Jan Brońki mocno podkreślił, że VII Plenum nie zabroniło zwolnienia takiej konferencji. Jeżeli tego organizacja żąda, należy jej „wolać”. Tak właśnie zdecydowano w Myślenicach.

Przywrócenie myślenickiej instancji jej prawdziwego partyjnego charakteru — po ostrych wypaczeniach jakie miały miejsce umocni i uzdrowi organizację partyjną, przywróci jej autorytet. To jest obecnie najważniejsze — oświadczył I sekretarz KMIG w Myślenicach Jan Mastej.

Miłosz raz jeszcze

KRAKÓW (PAP). W Drukarni Narodowej w Krakowie rozpoczął się druk II wydania tomu wierszy Czesława Miłosza „Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada”. Tom ukazuje się nakładem Wydawnictwa „Znak” i w stosunku do I wydania nie są w nim żadne zmiany. Całość 30-tygodniowej edycji wierszy laureata literackiej Nagrody Nobla trafi do księgarń „Domów Książki” w całym kraju w lutym.

Krytykują stawiają zarzuty?

Dobra rada: najlepiej przeczekać aż ludzie się zmęczą

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
niu, ilustratorzy CZSEB stwierdzają że „nie zostały potwierdzone zarzuty o niewłaściwym traktowaniu i szkanowaniu przez kierownictwo spółdzielni podległych pracownikowi...”

Jak mam wierzyć temu wyderkiwki, gdy po nim wstaje I sekretarz KM PZPR w Nowym Targu przemawiając, że nikt z WKPP — wiadomo, ważne obowiązki — nie zjawia się na zebraniu. Komisja przesyła jednak swą opinię: „Stwierdza się przychylność i niewłaściwego odnośnienia się prezesa do niektórych pracowników”. Tyle, tylko tyle. Prezes ma osobiste złośliwe rezygnacje przed Radą Nadzorczą, zaś I sekretarz KM będzie proponował na Egzekutywie rezygnację prezesa z członkostwa zarówno w Egzekutywie, jak i w Komitecie Miejskim podając uzasadnienie, że trzeba go odciążyć od pracy partyjnej, by mógł odbudować swoje zaufanie u ludzi, które był wcześniej nadzrzynał.

Rzecz całą załatwiono pod dźwentelmuśku i w rekawiczkach. Ja mam tylko pytanie: dlaczego dopiero teraz? Czy te trzy miesiące minęło od chwili wybuchu konfliktu. Czy trzeba aż czterech miesięcy, żeby stwierdzić czy ktoś ma właściwy stosunek do załogi, czy też nie? Ja wiem: sprawiedliwość wymaga czasu i rozważa. Czy jednak aż tak dużo czasu i ciągłego popychania? Żeby stwierdzić konflikt między ludźmi trzeba aż szczegółowej lustracji?

Nie mam już ochoty ani celu krytykować prezesa. Nawet jego antagonistom ochota na to przeszła. Gotowi mu już nawet przebaczyć. Co raz ich zresztą mniej — spółdzielni. Kilko z nich — o najbardziej zaangażowani w krytyce prezesa — już się poddało z twardą rzeczywistością, mają dość nerwów; odeszli ze spółdzielni albo złożyli wypowiedzenia i lada dzień będą pracować w innym zakładzie. Czy o to właśnie szło tym, którzy wybrali uniwersalną metodę „na przeczekanie”? Jeśli tak, to odnieśli sukces.

Szacuje się, że najwyższe straty w produkcji wystąpiły-

Forum Młodzieży

W stolicy Finlandii toczy się obrady Światowego Forum Młodzieży i Studentów na rzecz pokoju, odprężenia i rozbrojenia.

We wtorek omawiano w komisjach najbardziej aktualne problemy społeczno-ekonomiczne: walkę międzywojenną o utrwalenie pokoju, polityczne i wojskowe aspekty odprężenia, środki zmierzające do ograniczenia wyścigu zbrojeń oraz przejście do powszechnego i całkowitego rozbrojenia.

POGODA

PROGNOZA POGODY DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże z opadami śniegu, miejscami o nasileniu umiarkowanym, temperatura maksymalna dniami od 0 do -3 st., w rejonach górskich około -8 st., minimalna nocą od -3 st. do -6 st., wysoko w Tatrach w granicach od -10 st., dniami do -14 st. nocą. Wiatr słaby i umiarkowany, w górach dość silny północno-wschodni powodować będzie zamiecie śnieżne.

POGODA

PROGNOZA POGODY DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże z opadami śniegu, miejscami o nasileniu umiarkowanym, temperatura maksymalna dniami od 0 do -3 st., w rejonach górskich około -8 st., minimalna nocą od -3 st. do -6 st., wysoko w Tatrach w granicach od -10 st., dniami do -14 st. nocą. Wiatr słaby i umiarkowany, w górach dość silny północno-wschodni powodować będzie zamiecie śnieżne.

Jeżeli pomoże przemysł wyższymi wszystkimi

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

twa. Gwarantują też stałą o-płacalność produkcji rolnej i stopniowe wyrównywanie poziomu dochodu i życia ludności rolnej i nierolniczej oraz pomoc materialną i kredytową młodym rolnikom przejmującym oraz powiększającym i modernizującym gospodarstwo.

Polityka rolna, stojąc na gruncie sprawiedliwego i równoprawnego wspierania wszystkich sektorów — stwierdza się w wytycznych — sprzyjać będzie socjalistycznym przemianom na wsi, rozwoju PGR, RSP i innych form zespolonego gospodarstwa. PGR-y i Spółdzielnie Produkcyjne podniosą będą efektywność gospodarowania, zwiększą poziom towarowości produkcji i rozszerzą postęp w rolnictwie.

Oddzielny rozdział dokumentu poświęcony jest sprawom odradzającego się na wsi samorządu rolniczej i spółdzielczego, któremu zapewni się warunki prawno-organizacyjne jego bezpośredniego wpływu na działalność społeczno-gospodarczą na wsi i w rolnictwie.

Tak rozumiany samorząd — czytamy w wytycznych — staje się niezbędnym gwarantem obrony i reprezentowania interesów społeczno-zawodowych rolników. Ogniwa administracyjne i gospodarcze wszystkich szczebli muszą znać samorząd rolniczy i spółdzielczy za pełnoprawnego partnera w rozstrzygnięciach wszystkich spraw dotyczących wsi i rolnictwa.

W kółkach rolniczych i ich związkach upatrujemy rzeczywistego reprezentanta i obrońcę interesów rolników zarówno w sprawach społeczno-bytowych jak i produkcyjnych.

Zgodnie z wnioskami i postulatami rolników, wytyczne gwarantują szerokie uprawnienia i warunki wszechstronnego działania w sferze produkcyjnej, społeczno-bytovej i oświatowej kółek rolniczych i ich gminnych związków, zrzeszeń branżowych rolników — organizacji spełniających na wsi ważne funkcje i cieszącej się powszechnym uznaniem oraz aprobata społeczeństwa wiejskiego.

Nieodłączną zasadą naszej polityki rolnej — głoszą dalej wytyczne — jest dążenie do systematycznej poprawy wa-

Partia musi być silna, prawa i demokratyczna

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
funków pracy i życia mieszkających wsi. Wiele jest w tej dziedzinie zaniedbań, które muszą być skutecznie usuwane. Szybkie musimy zmniejszać różnice społeczne i kultu-ralne między miastem a wsią. W tym celu rozbudowywana będzie baza społeczno-usługowa i tworzone lepsze warunki rozwoju oświaty, kultury oraz skutecznej opieki zdrowotnej. Głównym zadaniem systemu szkolnego na wsi jest zapewnienie równego startu życiowego dzieciom i młodzieży wiejskiej. System oświaty musi zapewnić młodzieży wiejskiej warunki do podejmowania nauki w szkołach zasadniczych, średnich i wyższych zgodnie z udołnieniami i zainteresowaniami.

Biuro Polityczne KC PZPR i Prezydium NK ZSL wyrażają głębokie przekonanie, że pełna realizacja zadań zawartych w wytycznych dobrze będzie służyć poprawie zaopatrzenia społeczeństwa w artykuły żywnościowe oraz polepszeniu warunków bytu ludności wiejskiej. Okazywane już niejednokrotnie w trudnych sytuacjach wysokie zaangażowanie ludzi rolniczej pracy i rolniczej, w tym zwłaszcza pracowników gospodarki żywnościowej jest rozstrzygającym warunkiem realizacji tych zadań.

Biuro Polityczne KC PZPR i Prezydium NK ZSL zalecają rządowi uwzględnienie w planach społeczno-gospodarczego rozwoju kraju ustaleń zawartych w wytycznych oraz opracowanie kompleksowego harmonogramu ich realizacji.

Liczymy — głosi dokument na zakończenie — na twórcze włączenie się do realizacji naszej polityki rolnej całej klasy robotniczej i wszechstronne wsparcie rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Liczymy na ofiarny trud załóg pracowniczych i terminowych dostaw oraz odpowiedzialnej jakości wszystkich przemysłowych środków produkcji rolnej. Zwracamy się do pracowników nauki, do całej inteligencji polskiej o czynne wsparcie rozwoju produkcji i unowocześnianie naszego rolnictwa i całej gospodarki żywnościowej.

Biuro Polityczne KC PZPR i Prezydium NK ZSL będą corocznie oceniać realizację postanowień zawartych w wytycznych.

Miłosz raz jeszcze

KRAKÓW (PAP). W Drukarni Narodowej w Krakowie rozpoczął się druk II wydania tomu wierszy Czesława Miłosza „Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada”. Tom ukazuje się nakładem Wydawnictwa „Znak” i w stosunku do I wydania nie są w nim żadne zmiany. Całość 30-tygodniowej edycji wierszy laureata literackiej Nagrody Nobla trafi do księgarń „Domów Książki” w całym kraju w lutym.

Krytykują stawiają zarzuty?

Dobra rada: najlepiej przeczekać aż ludzie się zmęczą

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
niei branżowych, zobowiązania, które już w chwili podpisania, a więc w sytuacji nieco mniej skomplikowanej niż obecnie, przekraczały niejednokrotnie możliwości gospodarstwa kraju. Raptowne skrócenie czasu pracy może tylko pogorszyć perspektywy realizacji tych zobowiązań.

— Czy można obliczyć dokładne koszty wprowadzenia wszystkich wolnych sobót? Przecież przez wiele lat mówili o tym, że w przyszłości w zakładach, których uruchomienie przyniosłoby znaczny wzrost wydajności pracy. A oto niektóre konkretne straty, jakie przewidują rezerwy w razie wprowadzenia czterech wolnych sobót w miesiącu.

W przemyśle lekkim zabrakłoby do planu np. 13 mln sztuk wyrobów dziewiarskich, 7,4 mln par obuwia, 10 mln mb tkanin bawełnianych surowych. Resort budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych nie mógłby wyprodukować m. in. 250 tys. m kw. płytek ceramicznych, 4 mln ton kruszywa budowlanego oraz szkła gospodarczego o wartości 300 mln zł. Przemysł maszynowy nie podjąłby się wykonania 10 tys. małych fiatów, 70 tys. magnetofonów, 600 autobusów, 30 tys. pralek automatycznych.

Do bezpośrednich strat produkcyjnych dochodzi jeszcze inne koszty. Skrócenie czasu pracy do 40 godzin tygodniowo spowodowałoby potrzebę zwiększenia zatrudnienia o ok. 400 tys. osób. Wzrost funduszu płac wynikający ze wzrostu zatrudnienia i zmiany zasad wynagradzania, w tym także za pracę w wolne soboty wyniosłby ok. 65 mlrd zł.

Wszystko to świadczy do-wodnie, że wprowadzenie już w br. powszechnie 40-godzinnego tygodnia pracy oznaczałoby nie tylko ogromne dodatkowe koszty i straty obciążające społeczeństwo, ale równocześnie stawiałoby pod znakiem zapytania realność programu stabilizacji gospodarki. Zdaje sobie sprawę, że wielkie liczby nie zawsze przemawiają do przekonania załóg. Byłoby zatem pożyteczne, gdyby niezależnie od centralnych i resortowych obliczeń skutków gwałtownej reformy czasu pracy, dokonano także przy- miarki — w sposób obiektywny i spokojny — w każdym zakładzie.

— W dyskusji na temat wolnych sobót zgłaszane są nieraz postulaty generalnego przyjęcia już obecnie koncepcji 5-dniowego 40-godzinnego tygodnia pracy i zwrócenia się do załóg z apelem o dobrowolną pracę w niektóre wolne soboty.

— Apeli nie można traktować jako metody działania,

Forum Młodzieży

W stolicy Finlandii toczy się obrady Światowego Forum Młodzieży i Studentów na rzecz pokoju, odprężenia i rozbrojenia.

We wtorek omawiano w komisjach najbardziej aktualne problemy społeczno-ekonomiczne: walkę międzywojenną o utrwalenie pokoju, polityczne i wojskowe aspekty odprężenia, środki zmierzające do ograniczenia wyścigu zbrojeń oraz przejście do powszechnego i całkowitego rozbrojenia.

POGODA

PROGNOZA POGODY DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże z opadami śniegu, miejscami o nasileniu umiarkowanym, temperatura maksymalna dniami od 0 do -3 st., w rejonach górskich około -8 st., minimalna nocą od -3 st. do -6 st., wysoko w Tatrach w granicach od -10 st., dniami do -14 st. nocą. Wiatr słaby i umiarkowany, w górach dość silny północno-wschodni powodować będzie zamiecie śnieżne.

POGODA

PROGNOZA POGODY DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże z opadami śniegu, miejscami o nasileniu umiarkowanym, temperatura maksymalna dniami od 0 do -3 st., w rejonach górskich około -8 st., minimalna nocą od -3 st. do -6 st., wysoko w Tatrach w granicach od -10 st., dniami do -14 st. nocą. Wiatr słaby i umiarkowany, w górach dość silny północno-wschodni powodować będzie zamiecie śnieżne.

Jeżeli pomoże przemysł wyższymi wszystkimi

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

twa. Gwarantują też stałą o-płacalność produkcji rolnej i stopniowe wyrównywanie poziomu dochodu i życia ludności rolnej i nierolniczej oraz pomoc materialną i kredytową młodym rolnikom przejmującym oraz powiększającym i modernizującym gospodarstwo.

Polityka rolna, stojąc na gruncie sprawiedliwego i równoprawnego wspierania wszystkich sektorów — stwierdza się w wytycznych — sprzyjać będzie socjalistycznym przemianom na wsi, rozwoju PGR, RSP i innych form zespolonego gospodarstwa. PGR-y i Spółdzielnie Produkcyjne podniosą będą efektywność gospodarowania, zwiększą poziom towarowości produkcji i rozszerzą postęp w rolnictwie.

Oddzielny rozdział dokumentu poświęcony jest sprawom odradzającego się na wsi samorządu rolniczej i spółdzielczego, któremu zapewni się warunki prawno-organizacyjne jego bezpośredniego wpływu na działalność społeczno-gospodarczą na wsi i w rolnictwie.

Tak rozumiany samorząd — czytamy w wytycznych — staje się niezbędnym gwarantem obrony i reprezentowania interesów społeczno-zawodowych rolników. Ogniwa administracyjne i gospodarcze wszystkich szczebli muszą znać samorząd rolniczy i spółdzielczy za pełnoprawnego partnera w rozstrzygnięciach wszystkich spraw dotyczących wsi i rolnictwa.

W kółkach rolniczych i ich związkach upatrujemy rzeczywistego reprezentanta i obrońcę interesów rolników zarówno w sprawach społeczno-bytowych jak i produkcyjnych.

Zgodnie z wnioskami i postulatami rolników, wytyczne gwarantują szerokie uprawnienia i warunki wszechstronnego działania w sferze produkcyjnej, społeczno-bytovej i oświatowej kółek rolniczych i ich gminnych związków, zrzeszeń branżowych rolników — organizacji spełniających na wsi ważne funkcje i cieszącej się powszechnym uznaniem oraz aprobata społeczeństwa wiejskiego.

Nieodłączną zasadą naszej polityki rolnej — głoszą dalej wytyczne — jest dążenie do systematycznej poprawy wa-

Partia musi być silna, prawa i demokratyczna

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
celowość takiego wjazdu w terminie 7 do 10 dni od daty otrzymania spraw, o których mowa w ustępie 2;

4. ze względu na różnicę poglądów w ocenie zdarzeń w ratunku nowosądeckim określonych przez NSZZ „Solidarność” jako strajk okupacyjny, strony oświadcza, że w ocenie tej kwestii zajmują odmienne stanowiska;

5. komisja zwraca się do NSZZ „Solidarność” o wykazanie dalszego maksymalnego wysiłku zmierzającego do rozwiązania szerokiej współpracy z władzami terenowymi województwa nowosądeckiego w realizacji spraw istotnych dla tego województwa i jego społeczeństwa.

O wypowiedź na temat przedstawionej wyżej komunikatu poprosiliśmy pełniącego obowiązki przewodniczącego MKZ „Małopolska” — Mieczysława Gila uczestniczącego w zakończonych rokowańach.

— Teraz wszystko zależy od działalności nowosądeckiej „Solidarności”, od MKZ „Małopolska”. Wszystkie sprawy, w których mamy dowody, że były przestępstwem muszą być rozwiązane zgodnie z obowiązującym prawem. Gdyby władza wcześniej podszła do tych spraw rozważnie, unikałoby wielu niepotrzebnych śpieć.

Miłosz raz jeszcze

KRAKÓW (PAP). W Drukarni Narodowej w Krakowie rozpoczął się druk II wydania tomu wierszy Czesława Miłosza „Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada”. Tom ukazuje się nakładem Wydawnictwa „Znak” i w stosunku do I wydania nie są w nim żadne zmiany. Całość 30-tygodniowej edycji wierszy laureata literackiej Nagrody Nobla trafi do księgarń „Domów Książki” w całym kraju w lutym.

Krytykują stawiają zarzuty?

Dobra rada: najlepiej przeczekać aż ludzie się zmęczą

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
niei branżowych, zobowiązania, które już w chwili podpisania, a więc w sytuacji nieco mniej skomplikowanej niż obecnie, przekraczały niejednokrotnie możliwości gospodarstwa kraju. Raptowne skrócenie czasu pracy może tylko pogorszyć perspektywy realizacji tych zobowiązań.

— Czy można obliczyć dokładne koszty wprowadzenia wszystkich wolnych sobót? Przecież przez wiele lat mówili o tym, że w przyszłości w zakładach, których uruchomienie przyniosłoby znaczny wzrost wydajności pracy. A oto niektóre konkretne straty, jakie przewidują rezerwy w razie wprowadzenia czterech wolnych sobót w miesiącu.

W przemyśle lekkim zabrakłoby do planu np. 13 mln sztuk wyrobów dziewiarskich, 7,4 mln par obuwia, 10 mln mb tkanin bawełnianych surowych. Resort budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych nie mógłby wyprodukować m. in. 250 tys. m kw. płytek ceramicznych, 4 mln ton kruszywa budowlanego oraz szkła gospodarczego o wartości 300 mln zł. Przemysł maszynowy nie podjąłby się wykonania 10 tys. małych fiatów, 70 tys. magnetofonów, 600 autobusów, 30 tys. pralek automatycznych.

Do bezpośrednich strat produkcyjnych dochodzi jeszcze inne koszty. Skrócenie czasu pracy do 40 godzin tygodniowo spowodowałoby potrzebę zwiększenia zatrudnienia o ok. 400 tys. osób. Wzrost funduszu płac wynikający ze wzrostu zatrudnienia i zmiany zasad wynagradzania, w tym także za pracę w wolne soboty wyniosłby ok. 65 mlrd zł.

Wszystko to świadczy do-wodnie, że wprowadzenie już w br. powszechnie 40-godzinnego tygodnia pracy oznaczałoby nie tylko ogromne dodatkowe koszty i straty obciążające społeczeństwo, ale równocześnie stawiałoby pod znakiem zapytania realność programu stabilizacji gospodarki. Zdaje sobie sprawę, że wielkie liczby nie zawsze przemawiają do przekonania załóg. Byłoby zatem pożyteczne, gdyby niezależnie od centralnych i resortowych obliczeń skutków gwałtownej reformy czasu pracy, dokonano także przy- miarki — w sposób obiektywny i spokojny — w każdym zakładzie.

— W dyskusji na temat wolnych sobót zgłaszane są nieraz postulaty generalnego przyjęcia już obecnie koncepcji 5-dniowego 40-godzinnego tygodnia pracy i zwrócenia się do załóg z apelem o dobrowolną pracę w niektóre wolne soboty.

— Apeli nie można traktować jako metody działania,

Forum Młodzieży

W stolicy Finlandii toczy się obrady Światowego Forum Młodzieży i Studentów na rzecz pokoju, odprężenia i rozbrojenia.

We wtorek omawiano w komisjach najbardziej aktualne problemy społeczno-ekonomiczne: walkę międzywojenną o utrwalenie pokoju, polityczne i wojskowe aspekty odprężenia, środki zmierzające do ograniczenia wyścigu zbrojeń oraz przejście do powszechnego i całkowitego rozbrojenia.

POGODA

PROGNOZA POGODY DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże z opadami śniegu, miejscami o nasileniu umiarkowanym, temperatura maksymalna dniami od 0 do -3 st., w rejonach górskich około -8 st., minimalna nocą od -3 st. do -6 st., wysoko w Tatrach w granicach od -10 st., dniami do -14 st. nocą. Wiatr słaby i umiarkowany, w górach dość silny północno-wschodni powodować będzie zamiecie śnieżne.

POGODA

PROGNOZA POGODY DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże z opadami śniegu, miejscami o nasileniu umiarkowanym, temperatura maksymalna dniami od 0 do -3 st., w rejonach górskich około -8 st., minimalna nocą od -3 st. do -6 st., wysoko w Tatrach w granicach od -10 st., dniami do -14 st. nocą. Wiatr słaby i umiarkowany, w górach dość silny północno-wschodni powodować będzie zamiecie śnieżne.

Jeżeli pomoże przemysł wyższymi wszystkimi

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

twa. Gwarantują też stałą o-płacalność produkcji rolnej i stopniowe wyrównywanie poziomu dochodu i życia ludności rolnej i nierolniczej oraz pomoc materialną i kredytową młodym rolnikom przejmującym

● Rozmyślanie spraw stanowi jedno z najważniejszych zagrożeń procesu demokratycznych przemian w naszym kraju, jako znakomita twierdza dla tych, którzy najczęściej z osobistych względów obawowują się przed nieodwracalnymi procesami.

(Wojciech Krasucki — PERSPEKTYWY)

● Dla władzy „Solidarność” nie może być cieniem, który trzeba z bólem znosić, zaś dla „Solidarność” władza nie może się jawić jako siła antagonistyczna. Partnera trzeba szanować, bo inaczej samemu nie zyska się szacunek.

(Mieczysław F. Rakowski — POLITYKA)

● To, że ukaże się dziesięć artykułów w prasie, i setka listów od czytelników, i zapytani zostaną przypadkowi ludzie z ulicy czy też odbędzie się rozmowa w przypadkowych zakładach — nie jest jeszcze konsultacją społeczną.

(Jerzy Kleer — POLITYKA)

ROPA

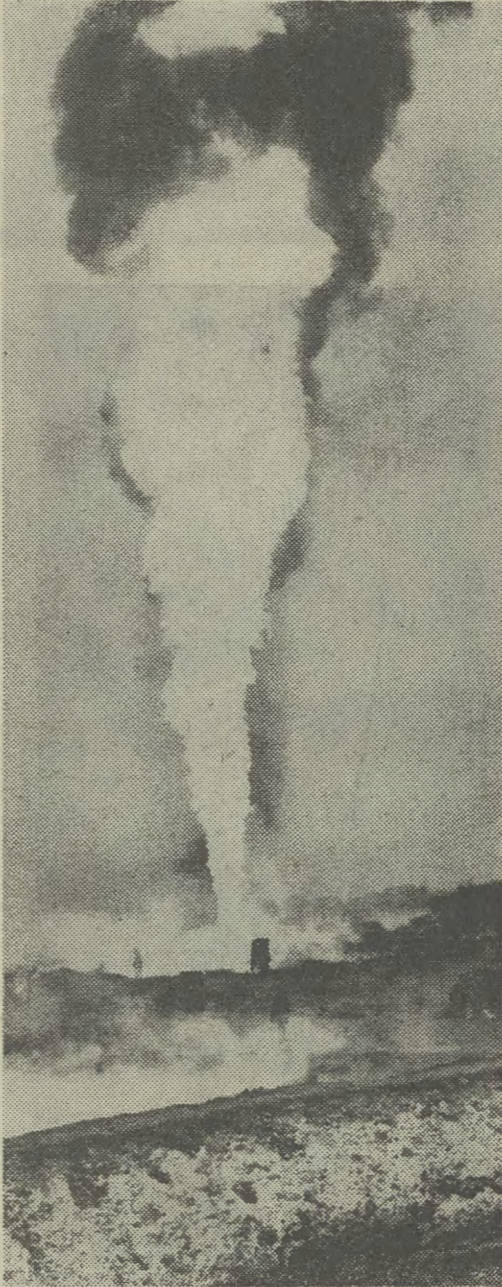
„Szejkiem będziesz!... Harem sobie kupisz!... Niech żyje erupcja!...” — słowa te płyną od stolików w koszalińskiej knajpie „Bałty”. Atmosfera z filmów o poszukiwaczach złota. Marzenia o polskim Kuwejcie. Przyszli szejkwowie — dziś jeszcze wiertnicy, po dniach napięcia i pracy, zamawiają najdroższe trunki, mają gest, śnią o petroszczęściu.

Cała Polska żyje ropą. Do codziennego języka weszły mało znane dotychczas nazwy: erupcja, prewenter, „Daszewo-1”. Propozycje pożyczki narodowej na eksploatację ropy, tysiące społecznych pomysłów ugaszenia ropnej pochodni, miliony ludzi przed telewizorami chwiłnie czekające na wiadomości z Karłina. Spekulacje ile będzie tej ropy, czy będziemy mogli ją eksploatować, czy stanie się cud, oburzenie — dlaczego jeszcze nie zgasił! Zdłunde nadzieje na gospodarczą metamorfozę dzięki karlińskim złóżom. Jakże potrzeba nam w tych skomplikowanych czasach NADZIEI...

I teren akcji. Obok planującej fontanny ropy nie ma czasu na spekulacje, przewidywania, domysły. Nie o tym się mówi, nie o tym się myśli. Jest twarda praca, męska przygoda. Długa — ponad miesięczna. Nie trzeba słów, by oddać co czuli po opanowaniu erupcji. Trzeba zobaczyć iak czerpać ropę do butelek — na pamiątkę, jak smarowali sobie nia rece, twarze...

Agencje podały wiadomość o wysłaniu pierwszych cystern z Karłina do rafinerii. Koniec pierwszego etapu batalii o ropę.

JERZY SADECKI



Minimum socjalne

Dlaczego wielka niewiadoma?

Określenie i podanie do publicznej wiadomości minimum socjalnego — jak to formułuje Porozumienie Szczecińskie — opóźnia się. Termin mijał (31 grudnia), a — jak wynika z informacji uzyskanych w Instytucie Pracy i Spraw Socjalnych — opracowywanie projektu trwa i dopiero w drugiej połowie stycznia będzie on na tyle gotowy, by można było poddać go konsultacji społecznej. Nie ma co jednak nad tym opóźnieniem ubolewać, jeśli nie traktuje się sprawy jako cdfajkowania spełnionego postulat.

Trudność polega na tym, że nawet najskrupulatniej wyliczone minimum socjalne w żaden sposób nie daje się przymierzyć do aktualnej sytuacji. Dlaczego?

Prof. dr hab. Andrzej Tymowski, doskonały znawca problemu, autor książki „Minimum socjalne”, dając w wywiadzie prasowym definicję minimum socjalnego, mówił: „jest to suma środków pieniężnych umożliwiających zaspokojenie potrzeb określonego typu rodzin i gospodarstw domowych na poziomie uznanym społeczeństwem za niezbędny na danym etapie rozwoju kraju... Minimum socjalne dotyczy nie tylko potrzeb o charakterze rzeczowym i usługowym. W praktyce oznacza to potrzebę zapewnienia społeczeństwu dostatecznej podaży po cenach przewidzianych przy obliczaniu minimum socjalnego tych dóbr i usług, których nabycie jest konieczne w czasie braku równowagi rynkowej poziom dochodów może pozornie gwarantować pokrycie minimum socjalnego, ale faktycznie nie może ono być zapewnione z uwagi na niedostępność tych dóbr.”

Pracująca od wielu lat nad problemami minimum socjalnego i znana już z licznych publikacji mgr Lucyna Deniszczyk z Instytutu Planowania uważa, że „minimum socjalne zakłada względna równowagę rynkowa. W obecnej sytuacji nie da się go obliczyć właśnie dlatego, że nie można założyć racjonalnego gospodarowania pieniędzmi. Nierównomierna sytuacja „kładzie” wszelkie obliczenia i wzorce”.

I rzeczywistości. Przy obliczaniu koszyka minimum socjalnego wybiera się rzeczy o standardzie najniższym, a więc najtańsze: meble, ubrania, artykuły gospodarstwa domowego,

środki do higieny osobistej itp. Tylko, że takich — nie tylko zresztą tanich — rzeczy brak. „Modelowa” przy obliczeniach minimum socjalnego rodzina — na przykład młoda — mieszka w lokalu kwatunkowym, według tego oblicza się więc koszt mieszkania. Jeśli rodzina zajmuje mieszkanie spółdzielcze, lokatorskie (M-3), dorzuca się” około 400 zł za czynsz. Tylko że co najmniej przez najbliższe 5 lat będzie trwał tragiczny brak mieszkań spółdzielczych, nie mówiąc już o kwatunkowych.

Rzecz jednak nie tylko w braku równowagi rynkowej czy w trudnej sytuacji mieszkaniowej, ale także w społecznej reakcji na wstępne robocze przymiarki do minimum socjalnego.

Powolałam się na jeden tylko głos — list do „Trybuny Ludu” mgr Janiny Gołczewskiej, działaczki społecznej — bo jest on w swej argumentacji typowy. Redakcja trafnie zacytowała list „Mniej teorii — więcej realiów”.

„Mam poważne wątpliwości, czy można dojść do ustanowienia realnego minimum socjalnego poprzez dyskusję nad wynikami badań naukowych zaprezentowanych na łamach „Trybuny Ludu”. Jestem zdania, że nie wystarczy ogólnie opracować tabele. Lepiej byłoby rozpisz dość szczegółową ankietę, a jej wyniki dopiero poddać analizie”.

Autorka listu proponuje ankietyzację, wychodząc z założenia, że osoby przygotowujące projekty minimum socjalnego rekrutują się ze środowisk o określonym, dosyć wysokim standardzie życia i mimo najszerszych chęci nie są w stanie zrozumieć ludzi żyjących w najgorszych warunkach, choć warunki te — na podstawie badań — znają. Dla kogoś — twierdzi — kto musi żyć za 1400 zł (renta wdowa) każda następna złotówka będzie wpływać na poprawę bytu, bo to będzie co najmniej bułka więcej, ale wcale to nie oznacza, że minimum potrzeb zostanie zaspokojone. To właśnie dowodzi, że potrzeby powinny być zgłaszane oddolnie i w powiązaniu z życiem.

Autorka listu zgadza się natomiast ze zdaniem wysokich autorytetów kiedy twierdzą, że do obliczeń minimum socjalnego przyjmować trzeba najniższe ceny, a przede wszystkim

zapewnić dobrą jakość towarów i stały do nich dostęp. Tymczasem wszystkie te elementy są płynne i już od dawna nie pozostają w żadnej relacji z danymi statystycznymi. Tania odzież nie da się nosić długo, droga — podwyższa koszty. Tanie mydło rozmięka się i wystarczy na parę dni. Obuwie dawno wyszło z kręgu cen 200—300 zł, a jego jakość budzi poważne zastrzeżenia.

„Dlatego właśnie wydaje mi się — czytamy w konkluzji listu — że tylko osoba korzystająca z poszczególnych pozycji tabeli statystycznej może określić co, ile, za ile i w jakim czasie zużywa w swoich warunkach”.

Trudno autorce listu odmówić racji, zresztą podobna metoda określania minimum socjalnego znana jest w świecie. W jednej z włoskich prowincji — co podaje za prof. Andrzej Tymowski — każdy inspektor socjalny ma książeczkę z obliczeniami dla kilku podstawowych modeli gospodarstw domowych. Przychodząc do jakiejś rodziny w swoim regionie może — stosując przeliczniki — ustalić jaki powinien być jej najniższy poziom życia, na ile sytuacja rzeczywista jest gorsza od obliczeń, i jakie wobec tego zastosować środki pomocy.

Nie jest to inno-go jak proponowana ankietyzacja, „oddolne” zgłoszenie potrzeb, które potem można uogólnić. Czy na szczeblu centralnym? Chyba nie, skoro np. dr Jerzy Krakowski, ekonomista, zwraca uwagę na „różnice regionalne określające minimum socjalne w różnych obszarach tej samej gospodarki narodowej”. Uważa, że minimum socjalne np. na Śląsku i Zagłębiu powinno być ustalone na wyższym poziomie niż w innych regionach kraju, ze względu na dużą uciążliwość życia w tym regionie, zanieczyszczenie środowiska, trudniejsze ogólne warunki życia w tej wielkiej aglomeracji, przeciętnie większe niż w innych regionach odległości miejsca pracy i miejsca zamieszkania itp.

Ale wszystkie wątpliwości te nie oznaczają, że nie trzeba się spieszyć z ustaleniem tego, na co oczekuje społeczeństwo: na określenie co w naszych polskich warunkach oznacza minimum socjalne — jeden z podstawowych elementów minimum bezpieczeństwa socjalnego. (Interpress)

HENRYKA WYGODA

Polityka kulturalna a alienacja w socjalizmie

W ciągu minionych trzydziestu sześciu lat wzrosły niepomierne potrzeby kulturalne klasy robotniczej i ogółu ludzi pracy. W latach osiemdziesiątych — dowodzą tego badania socjologów — doprowadzi ten proces wręcz do eksplozji aspiracji kulturalnych. Nie są to pragnienia odbierania papki, jaką tworzyli producenci kultury masowej lat siedemdziesiątych. Robotnik i pracownik umysłowy wołają już dzisiaj o dobrą, czyli prawdziwą informację, o krytyczny i pogłębiony komentarz do niej, o sztukę pokazującą prawdę życia człowieka, jego wznioły i upadki, zwycięstwa i poniżenie. Ludzie pracy dopominają się o prawdziwą wiedzę o historii narodu, o naukę służącą im... Potrzeby kulturalne Polaków rozwinęły się nie tylko ilościowo, lecz także — jakościowo. Jest to jeden z zasadniczych wątków procesu unarodowienia klasy robotniczej i chłopskiej w wyniku rewolucji socjalistycznej.

Te rzeczywiste osiągnięcia zawdzięczamy polityce kulturalnej, której założenie było „stotnie demokratyczne — imperatywem nalażącym jej charakter było dążenie do udostępnienia i upowszechnienia dóbr kulturalnych wyższej jakości. Wartości tej polityki nie zdołały zniweczyć jej oczywiste dziś błędy i ograniczenia; jak bezpardonowe ingerowanie w procesy twórcze, w organizację twórców, czy niewatpliwie błędy w tworzeniu programów nauczania itd.

Zmieniło się społeczeństwo polskie i jego potrzeby kulturalne, w rezultacie więc — już około połowy lat pięćdziesiątych powinna być zasadniczo zmieniona polityka kulturalna. Potrzeby rewolucji i stabilizacji nowej władzy nie mogły już usprawiedliwiać politycznych restrykcji, stosowanych wobec twórcy i odbiorcy wartości kulturowych. Niestety, i w dziedzinie teorii, i w ideologii, i w praktyce nie umiano stworzyć zadowalających rozwiązań. Wiele, mimo pewnych spektakularnych prób (rozbudowywanie sieci domów kultury, projekty reformy oświaty, zwiększenie nakładów na badania) obserwuje się raczej regres niż postęp i w projektowaniu, i w realizowaniu polityki kulturalnej. Przejawy owego regresu są trojakiego rodzaju.

● **Po pierwsze** — dalece niezadowalające, a z czasem wręcz szkodliwe, było działanie władzy wykonawczej, przede wszystkim ministerstwa, na polu kultury. Poziom, sposób i cele działalności ekonomicznej i administra-

cyno-organizacyjnej coraz silniej kolidują z interesami rozwoju kultury. To już nie tylko kwestia symboliczna owego papieru, który pożera sama administracja, a brak go dla literatów, szkół i uczelni, nauki i prasy. Brak kin, pomieszczeń dla teatrów, bibliotek, szkół, klubów, brak instytucji kształcących kadry kulturalne, pism w wielu dziedzinach, pomieszczeń dla uczelni i instytutów badawczych, aparaty naukowej. Duszą się z braku środków muzea. Równoległe natomiast — ożywiały w coraz obfitsze środki propagandy, powstawały giganty — przyzakładowe domy kultury, wystawiane jako pomniki lokalnych władców itd.

● **Po drugie** — w wielu dziedzinach istnieją, i stają się coraz jaskrawsze, negatywne zjawiska w dziedzinie obiegu i podziału dóbr kulturalnych. Przypomnę tylko, że mamy dziś, po trzydziestu sześciu latach budowania socjalizmu, sześć rodzajów różnicowania w poziomie zaspokojenia potrzeb kulturalnych: 1) pomiędzy wsią a miastem; 2) między prowincją a wielkimi metropoliami przemysłowo-miejskimi i kulturalnymi; 3) różnicowania ekologiczne w obrębie wielkich miast: dzielnice „nędzy kulturalnej” i dzielnice „bogactwa kulturalnego”; 4) różnice pomiędzy uczestnictwem w odbiorze dóbr kulturalnych przez klasę robotniczą i inteligencję; 5) różnicowanie uczestnictwa w kulturze kobiety i mężczyzny; 6) różnice pomiędzy biednymi a bogatymi. Nigdy przy tym w tak znacznym stopniu jak w latach siedemdziesiątych nie odeszliśmy od socjalistycznej idei równego dostępu do dóbr kulturalnych wyższej jakości wszystkich grup społecznych, niezależnie od ich pozycji ekonomicznej, politycznej, klasowej itd.

● **Po trzecie** — coraz boleśniej odczuwa się narzucone przez twórców dotychczasowej polityki kulturalnej błędne pojmowanie funkcji społecznych twórczości kulturalnej i odbioru dóbr kultury. Funkcje estetyczne, poznawcze i wychowawcze kultury ujmują się instrumentalnie, z uporem chce się jej narzucać pełnienie doroznych zadań polityczno-mobilizacyjnych i apologetycznych wobec ekipy rządzących, nie rozumiejąc że prowadzi to do szkód w kulturze i strąt w polityce. Dawna i dotychczasowa zarazem polityka kulturalna rozwijała się więc w swe własne zaprzecze-

(CIĄG DALSZY NA STR. 5)

Mówi mgr Stanisław Szymański

Jestem dyrektorem z wyboru załogi

Nie uwierz pan, Sam zresztą się dziwię. 32 lata w jednym przedsiębiorstwie... Tak, cały czas w Krakowskich Zakładach Furzarskich. Przystąpiłem tu w 1949 roku jako młody człowiek tuż po ukończeniu Akademii Handlowej w Krakowie. Było ciężko, musiałem z czegoś żyć. Zacząłem pracować na stanowisku księgowego. Ciepło przyjmowano. Ostatni dyrektor, który był przedemną przyszedł z Łodzi, z Centralnego Zarządu. Został tu po prostu przewieziony w teczkę. Był to człowiek żelaznej ręki typu stalinowskiego. Uważał, że wszystko należy załatwiać z organami bezpieczeństwa i z partią. Gdy w październiku 1956 roku w czasie wiecej załogi rozważano problem, czy może on pozostać dalej, dyrektor poszedł do Komitetu z żądaniem aby do zakładu przysłała milicja i zrobiła porządek. Następnego dnia przyszedł do zakładu inspektor z Komitetu i edy opowiedział czego dyrektor żądał od partii, wówczas ludzie tak się zdenerwowali, że wyprowadził go za bramy i nie pozwolili mu już więcej wejść do zakładu. Ze dwa tygodnie trwało u nas zamieszanie, nie wiadomo było co w przedsiębiorstwie się dzieje... Ja praktycznie z daleka byłem od tych spraw. Nie brałem w nich udziału. W ten sposób, główny księgowy z racji pełnienia swojej funkcji nie może być w zakładzie osobą popularną. Musi on pilnować przepisów, śledzić prawidłowość gospodarki finansowej, a w takiej sytuacji trudno komuś się nie narazić. Byłem wtedy młodym człowiekiem, miałem 29 lat i nie spodobało mi się, że ktokolwiek może zaproponować mi dyrektorskie stanowisko.

Co było przyczyną tych częstych zmian?

Głównie niefachowość, nieznamość zagadnień w kierowaniu przedsiębiorstwem, nieludzkie traktowanie pracowników, nieludzkie tolerowanie kumoterstwa a nawet nadużyć. To jest zakład trudny, gdy idzie o mienie państwowe. Jedna skóra często stanowi dużą wartość. To kopalnia złota!... Ostatni dyrektor, który był przedemną przyszedł z Łodzi, z Centralnego Zarządu. Został tu po prostu przewieziony w teczkę. Był to człowiek żelaznej ręki typu stalinowskiego. Uważał, że wszystko należy załatwiać z organami bezpieczeństwa i z partią. Gdy w październiku 1956 roku w czasie wiecej załogi rozważano problem, czy może on pozostać dalej, dyrektor poszedł do Komitetu z żądaniem aby do zakładu przysłała milicja i zrobiła porządek. Następnego dnia przyszedł do zakładu inspektor z Komitetu i edy opowiedział czego dyrektor żądał od partii, wówczas ludzie tak się zdenerwowali, że wyprowadził go za bramy i nie pozwolili mu już więcej wejść do zakładu. Ze dwa tygodnie trwało u nas zamieszanie, nie wiadomo było co w przedsiębiorstwie się dzieje... Ja praktycznie z daleka byłem od tych spraw. Nie brałem w nich udziału. W ten sposób, główny księgowy z racji pełnienia swojej funkcji nie może być w zakładzie osobą popularną. Musi on pilnować przepisów, śledzić prawidłowość gospodarki finansowej, a w takiej sytuacji trudno komuś się nie narazić. Byłem wtedy młodym człowiekiem, miałem 29 lat i nie spodobało mi się, że ktokolwiek może zaproponować mi dyrektorskie stanowisko.

Aż któregoś dnia jeden z członków Komitetu Robotniczego — nazywał się Tuchowiec — przyszedł do mnie i mówił, czy nie chciałbym kandydować na stanowisko dyrektora naczelnego. Zgodziłem się. Wiedziałem bowiem jakie błędy popełnili tu poprzedni dyrektorzy. Jak można było inaczej prowadzić zakład, postanowiłem więc spróbować swoich sił.

Co najbardziej raziło pana w swoich poprzednikach?

Przede wszystkim sprawy niewłaściwego prowadzenia produkcji, brak programu w tym zakresie i celu. Druga sprawa to niesprawiedliwość płacowa, brak powiązania między efektywnością pracy ludzi a ich oceną, nadmierne stosowanie kar, a niekiedy przesadzanie i szykanowanie ludzi — często bardzo wartościowych. Nie pozwalano np. pracować rodzinom. Gdy zatrudniona była żona, nie mógł już pracować jej mąż, a jak pracował ojciec, nie było miejsca dla syna. Uważałem proszę pana, że wież rodzinna twórcy patriotyzm zakładowy, przywiązanie ludzi do miejsca pracy, pozwala im identyfikować się ze swoim zakładem.

Wróćmy do wyboru pana na stanowisko dyrektora.

Oprócz mnie do wyborów stanął mój kontrkandydat, którym był szef produkcji. Odbyło się zebranie całej załogi, występowali na nim robotnicy i wreszcie poddani zostaliśmy obwej próbie, która miała być sprawdzianem naszej przydatności na stanowisku dyrektora. Polecało to na tym, że każdy z nas przedstawił swój program, co będzie robił, jakie będzie wydawał po-

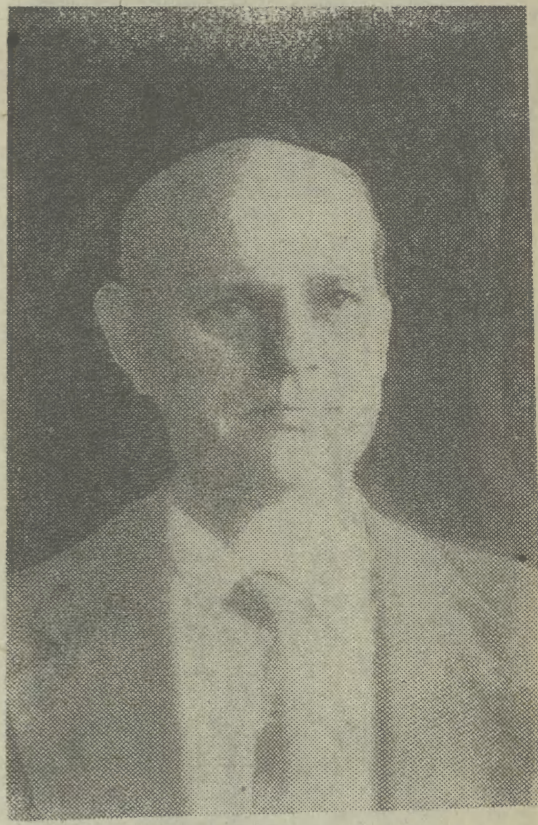
czenia, jak widzi pracę w przedsiębiorstwie zeby było lepiej. Po naszych wystąpieniach odbyło się tajne głosowanie, w którym mój konkurent otrzymał 30 procent głosów, ja — 70 procent i tym sposobem zostałem wybrany dyrektorem.

Alp po wyborach bardzo długo trwało zatwierdzenie mojej osoby na stanowisko szefa zakładu. W dodatku byłem wówczas bezpartyjny. Po prostu władze nie chciały zgodzić się na moją nominację. Wtedy załoga zagroziła strajkiem. W grudniu 1956 roku przysłała wreszcie nominacja, na podstawie której do dziś pełnię funkcję dyrektora naczelnego. Trwa to już 25 lat. Od 1959 roku jestem członkiem partii. Namawiano mnie do tego wcześniej, lecz wstrzymałem się z podjęciem decyzji, aby nikt nie mógł mi zarzucić, że wstępuję do partii dla kariery.

Jak pan czuł się w roli dyrektora sprawującego swoją funkcję z woli załogi?

Miałem poczucie pewności. Te pewność dawało mi właśnie to, że zostałem zaakceptowany przez większość pracowników. Równocześnie musiałem się starać aby nie zawieść danego mi zaufania. Zdawałem sobie sprawę, że muszę traktować ludzi po partnersku, ale bez spoufalania się. Nie mógłbym zresztą „postępować inaczej” w październiku 1956 roku przekonałem się bowiem jak już wówczas wysocę uswiadomieni byli robotnicy, jak wysokie mieli poczucie odpowiedzialności za losy zakładu. Dlatego, gdy wybrali mnie dyrektorem, zdawali sobie i oni sprawę, że nie wolno popełniać im błędów. Często zdarzało się, że jeśli któremś coś się nie podobało, przychodził do gabinetu albo podchodził do mnie na wydziale i wysłuchiwał na gorąco swoje pretensje, nieraz w ostrej formie: Panie dyrektorze tak nie wolno robić dlatego i dlatego... Jeśli mieli rację musiałem im to przyznać albo uzasadnić słuszność swoich decyzji. Owa presja od dołu uczyła mnie kierowania zakładem, jednocześnie ta sama załoga starała się jak najlepiej pracować, aby przedsiębiorstwo osiągało dobre wyniki produkcyjne. Wszelkim zależało na tym aby nie

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)



Fot. Otto Link

padł zarzut, że wybrany przez załogę dyrektor nie nadaje się na to stanowisko. Oni również czuli by się wówczas skompromitowani. Byli to niejako sprzeżenia zwrotne. W sumie, bardzo interesująca sprawa.

Ala przyszyły potem kolejne zakrety w latach 70, 76, i 80.

Prawie wszystkie miały w naszym zakładzie spokojny przebieg. Najlepszy dowód, że w grudniu 1970 roku w okresie świątecznym mogłem wyjechać na urlop do Zakopanego. Gdy wróciłem, było już po wszystkim. Spokój wewnątrz zakładu panował może dlatego, że podwyżka cen skierowała wówczas ostrze krytyki głównie pod adresem władz centralnych, załogi nie zgłaszały wtedy pretensji wobec kadry średniego szczebla. Oburzenie załogi z powodu podwyżki cen, głównie mięsa, nie przybrało zorganizowanych form, choć zarobki były niskie. Średnia płaca w Krakowskich Zakładach Futrzarskich wynosiła zaledwie 2.300 zł. I tu nagłe ceny w górę... Dopiero za kilka dni, mimo blokady informacji, zaczęły przelikać do nas wiadomości o wydarzeniach na Wybrzeżu, głównie poprzez znajdujący się w Gdańsku nasz pokrewny zakład.

Później w 1976 roku — wypadki radomskie. One już, powiedziałbym zaczęły znajdować w zakładzie rezonans. Wśród robotników narastał niepokój, wszystkiemu dokładnie zaczęli się przyglądać. Piętnowano niewłaściwe postępowanie władzy, pazerność, prywate, choć jeszcze w sposób nieśmiały. Na zebraniach pytano: nie widzicie co się dzieje, czemu nie nie robicie?... Odważniejsi ludzie krytykowali niewłaściwe postępowanie kierownictwa w przedsiębiorstwie. I tu przypisuję sobie jedną zaletę, mianowicie tę, że w tym zakładzie nie było nigdy tłumienia krytyki. Jeśli ktoś mnie skrytykował, ja za to się nie obrażałem.

Chodziło tu o pracownika, któremu postawiono zarzut nadużywania stanowiska służbowego. W naszym zakładzie działają w „Solidarności” ludzie bardzo zaangażowani, pełni wiary w to, że będzie lepiej. Są niecierpliwi, chcieliby już od razu wszystko uzdrowić. Denerwują się tym, że zmiany postępują za wolno i stąd dochodzi do konfliktów. Ale ja nie uważam, że to jest źle. Nie prowadzimy przecież walki podjazdowej a różnice zdań zawsze są konstruktywne. Gdybyśmy znów zaczęli poklepywać się po plecach, to wrócimy do punktu wyjścia. Za dużo narosło bowiem fasadowości i pozornych działań. Nie było otwartości, wytworzył się jakiś niezrozumiały język, który budzi nieufność. Np. Szydłowski czy Gierkowski zarzucają wulgaryzmy. Ludzie szukali w słownikach i encyklopediach co to słowo znaczy. I proszę mi wierzyć, że nigdzie nie można doczytać się sensu tego słowa. Ja sam wertowałem różne słowniki i też niewiele z tego zrozumiałem.

Wracając do związków zawodowych, czy odczuwa pan z ich strony pomoc?

Naturalnie. Poprzednio wiele spraw musiałem często zalać jednoosobowo albo w bardzo wąskim gronie. Mogło to rodzić i rodziło niepokój czy nieufność do wielu moich decyzji. Teraz niektóre sprawy drażliwe jak premie, nagrody, podwyżki rozpatrują zespoły ludzkie. Zresztą teraz już inaczej sobie nie wyobrażam. Przedtem nie było zbyt wielu, zbyt chętnych do pracy społecznej. Teraz ich nie brak, ujawniło się wielu społecznych, pełnych entuzjazmu. Przyjeśli oni na siebie pewną część dawnych moich obowiązków w zakresie spraw socjalnych, interesów pracowniczych, od czego ja zostałem odciążony. Niektóre decyzje łatwiej mi teraz podejmować.

A co w czasie owych 25 lat zmieniło się w samym zakładzie?

W bardzo wielkim skrócie mogę powiedzieć, że jako zaczynałem jako dyrektor było nas 200

pracowników, wartość produkcji wynosiła 100 milionów złotych. Przerabialiśmy wtedy tylko skóry królicze, a więc nieciekawy asortyment. Poziom techniczny zakładu był wprost nudny. Ludzie pracowali w rozrzuconych w kilku miejscach barakach i budach. Obecnie zakład jest nowoczesny. Praktycznie robimy cały asortyment futrzarski jaki jest w Polsce. Została rozwinięta poważnie konfekcja. Prawie 40 proc. eksportu całej branży futrzarskiej w kraju pochodzi z naszego zakładu. Mamy bardzo dobrych fachowców wyszkolonych tu na miejscu, wartościowych inżynierów kierowników — przeważnie ludzi młodych. W naszej własnej szkole kształcą się 200 uczniów. Razem z nimi załoga liczy ponad 1100 ludzi, produkowane przez nią wyroby osiągają wartość półtora miliarda złotych rocznie. Opracowujemy technologię i wzornictwo dla całej branży skórzaną w Polsce. Jesteśmy konkurencyjną firmą na rynkach zachodnich, kupcy zagraniczni ubiegają się o nasze wyroby futrzarskie. Stanowią one bardzo opłacalny eksport.

Czy nie godzi on jednak w zaopatrzenie rynku krajowego?

Uważam, że gdybyśmy produkowali wyroby pierwszej potrzeby to zarzut ten byłby słuszny. Ale futro jest u nas wciąż przez imię luksusu. Chcę zresztą powiedzieć, że w sklepach nie brakuje futer z piżmą czy też nutrii. A poza tym należy pamiętać, że Polska eksportuje 1 milion nutrii, 300 tysięcy lisów, 100 tysięcy norek — w postaci skor surowych. Chyba lepiej skóry te uszlachetnić, przerobić — co czyni właśnie nasz zakład — niż sprzedawać surowiec. Stawiamy sobie za cel, aby zwiększać eksport nie zubożając rynku krajowego.

A propos sposobu powołania pana na dyrektora, czy uważa pan, że byłby on słuszny obecnie jako powszechnie stosowana zasada?

Jak dotąd spotkałem się co prawda z trzema przypadkami powoływania dyrektorów nie z nominacji. W naszym Zjednoczeniu objeli swoje stanowiska z wyboru dyrektorzy w Świdnicy i w Tarnowie. Ale obaj niedługo byli dyrektorami. Z tego co wiem, nie dawali sobie rady. Natomiast mój kolega powołany na dyrektora w wyniku konkursu w zakładach skórzanym w Oleśnicy na początku 1957 roku, dopiero został odwołany w grudniu tego roku. Przez cały czas wywiązywał się dobrze ze swoich obowiązków. Mówi się, że musiał odejść przez dewiację...

A co do mojego zdania w sprawie powoływania dyrektorów, jestem gorącym zwolennikiem udziału załogi w obsadzaniu tych stanowisk i nie tylko na dyrektorów naczelnych.

Czy mają oni pochodzić z wyborów czy z konkursów?

O tym powinny decydować same załogi. Jeśli okaże się, że jest odpowiedni kandydat wewnątrz zakładu, należy powoływać go na stanowisko dyrektora w drodze wyboru. Gdy takiego kandydata brak, należałoby szukać go na zewnątrz i przyjmować w wyniku konkursu. Mój przykład i przykład kolegi z Oleśnicy, wskazują na to, że metody te nie są złe. Zdaję sobie jednak sprawę, że istnieją co do tego zakorkowane mocno obawy. Ale przypadam, że nie mogę ich zrozumieć. Przypuszczam, że owe obawki biorą się głównie stąd, iż dyrektor z wyboru może nie respektować zarządzeń czy przepisów wydawanych przez jednostki nadrzędne. Ale jest to przecież niemożliwe! Istnieje wszak tyle organów kontrolnych, zewnętrznych, pilnujących i rozliczających dyrektora z jego decyzji, że w razie czego zostanie on szybko podciągnięty do odpowiedzialności. Każda większa nieprawidłowość musi być wykryta, a dyrektor — obciążony odpowiedzialnością. I nikt go wtedy nie obroni.

Natomiast dyrektor powołany z wyboru ma świadomość, że może być w każdej chwili zdjęty wskutek decyzji czy wniosku kolektywnego zakładowego. I to właśnie zmusza go do działania gospodarnego a zarazem zgodnego z interesem pracowników przedsiębiorstwa. Zważając, że nowa reforma gospodarcza zmniejsza w poważnym stopniu tzw. wskaźniki dyrektywne, daje zakładom dużą samodzielność. Wymagać to będzie od dyrektorów tym większych umiejętności w kierowaniu i zarządzaniu przedsiębiorstwem. Od tego głównie będzie zależało, czy zakład wykona swoje zadania, wypracuje dla załogi środki na płace i zysk dla przedsiębiorstwa, czy też popadnie w bankructwo. Bez właściwego współdziałania i zrozumienia między dyrekcją a załogą nie wyobrażam sobie dobrej działalności zakładu. Nie osiągnie się tego także, gdy dyrektor jest człowiekiem nie akceptowanym lub co gorsze nie ma odpowiednich kwalifikacji.

Proszę pana nie dalej niż wczoraj, siedziałem kilka godzin na zebraniu: tablica, kreda, mazak — i liczyliśmy. Wszyscy. Tłumaczyłem co to jest produkcja netto, jakie jest jej powiązanie z funduszem płac, co my musimy zrobić żeby wykonać zadania. Jeśli kierownik stawia cel i chce go osiągnąć, musi ten cel poznać także cały zespół i uznać go za swój, nie może to być tylko cel samego kierownictwa. Nie może być zatem rzecz obojętną w jaki sposób kierownicy i szefowie przedsiębiorstw obejmują w nich swoje funkcje.

Jestem dyrektorem z wyboru załogi

Nie obawia się pan, że jeśli to napiszę, ktoś może temu zaprzeczyć?

Nie obawiam się. Kiedyś powiedziałem: prozę krytykować mnie publicznie a nie po kątach. Pamiętam nawet, na zebraniu tym jeden z przedstawicieli partii, obsługujący tę naradę, powiedział że nie wierzy w szczerść mojej deklaracji o swobodzie krytyki i nie wyobraża sobie aby bez wyciągania konsekwencji słuchać publicznej krytyki. Nigdy nie wyzybałem się przekonania, że krytyka może mi jedynie pomagać, a nie szkodzić. Nikt z zakładu nie ponosił za krytykę żadnych konsekwencji — choć są tu ludzie, którzy mocno zalali mi sędzią za skórę.

A jak oceniła pana załoga, w czasie wydarzeń sierpniowych, po 25 latach dyrektorowania i czy ludzie pamiętają, że jest pan dyrektorem z wyboru?

Pamiętają. I tu nie ukrywałem uczucia satysfakcji, kiedy na jednym z pierwszych zebrań „Solidarności” przewodniczący oświadczył, że gdyby teraz przyszło wybierać dyrektora naczelnego zakładu, jest przekonany, że większość ponownie opowiedziałaby się za Szymańskim. Były natomiast poważne zarzuty przeciwko mojemu następcy do spraw techniczno-produkcyjnych Człowiek ten wyszedł nie z naszego zakładu, lecz przyszedł z zewnątrz. Był cztery lata i niedawno musiał z tego stanowiska odejść. Występowały przeciwko niemu „godnie” i organizacja partyjna, i „Solidarność”.

Dla jasności sprawy chcę powiedzieć, że stosunki między mną a związkami zawodowymi w tym także ze związkami branżowymi, wcale nie układają się idealnie. I nie wierzę w to, jeśli nieraz czytam lub słucham, że gdzieś tam współpracownicy się doskonale. Życie jest życiem i zawsze rodzi ono różnicę zdań, spory i konflikty. Ostatnio nawet doszło do ostrego spicia między mną a „Solidarnością”. Powołała ona bowiem komisję do przeprowadzenia w zakładzie oceny niektórych pracowników i kontroli ich zarobków bez powiadomienia mnie o tym jako dyrektora zakładu. Wzywam wtedy przewodniczącemu komisji i mówię mu: Każdy kto przychodzi na kontrolę, czy milicja, czy NIK, czy kontrola dochodów państwa — zawsze o tym mnie powiadomiam. Tymczasem wy zaczęliście robić kontrolę za moimi plecami.

A ponieważ nie należą do ludzi miłych, padło w czasie tej rozmowy trochę bardzo ostrych słów. I z jednej i z drugiej strony. Nie pan, czasami są niespokojne, człowiek jest też nerwowi i oni są nerwowi. Zdaję sobie sprawę, że mimo iż miałem rację, za dużo sobie pozwoliłem, użyłem zbyt mocnych słów. Ale zaraz się zreflektowałem i przeprosiłem, lecz koleździ z „Solidarności” obrazili się na mnie. Zrobił się szum, oni się unieśli i wysmarowali przeciwko mnie ostry protest, wywieśli go również na tablicy ogłoszeń i opublikowali przez radiowęzeł. Wśród załogi zrobiło się poruszenie. Co jest grane, zaczęto pytać nasz „stary” kłóci się z „Solidarnością”. Jedni byli po stronie „Solidarności”, inni po mojej. W rezultacie straciłm się po trosze na tym wszystkim. Oczywiście nie czuję się obrażony. Incydent ten poszedł zresztą już w niepamięć, choć w sporze tym na pewno jedna i druga strona czegoś się nauczyła. W rezultacie „Solidarność” przeprowadziła kontrolę, przedstawiła wnioski kadrowe a ja wprowadziłem je w życie.



Fot. CAF

panorama Nr 6

Czy zginie Ojcowski Park?

Przed tygodniem minęła 25 rocznica powstania Ojcowskiego Parku Narodowego — bezcennej dla nauki i kultury polskiej enklawy przyrodniczej. Niestety, enklawy zagrożonej na skutek skażeń niesionych na Park przez przemysł śląskiej i krakowskiej aglomeracji. Poniżej publikujemy tekst apelu dyrektora Ojcowskiego Parku w sprawie jego ratowania, skierowany do rektorów krakowskich uczelni.

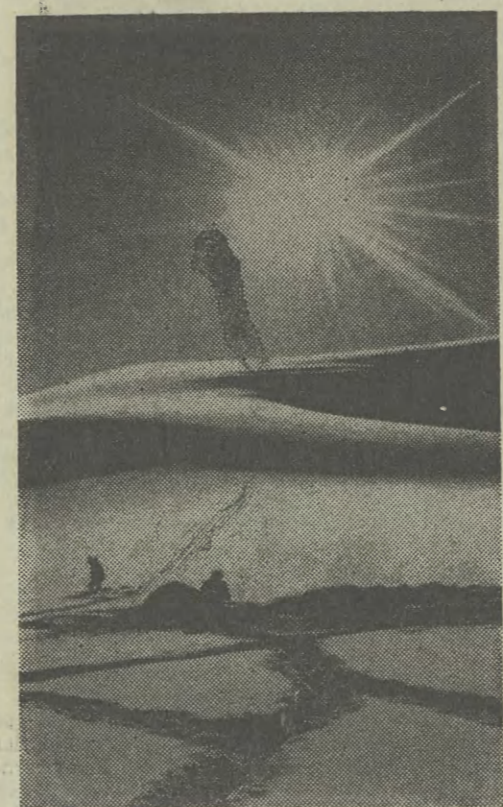
14 stycznia 1981 roku obchodzimy XXV-tą rocznicę istnienia Ojcowskiego Parku Narodowego — najmniejszego z naszych narodowych parków, który nie tylko w skali kraju, lecz także w skali międzynarodowej jest obiektem przyrodniczym o unikalnym charakterze. Niestety, Park Ojcowski ginie na naszych oczach; jego wspaniałe lasy nie wytrzymają już potężnych emisji pyłów i gazów przemysłowych; negatywnym przemianom ulega cała szata roślinna Parku, czego skutki zagrażają bezpośrednio także zwierzętom. Ojcowski Park Narodowy stoi w obliczu katastrofy. Tym samym wobec perspektywy bezpowrotnego zniszczenia znajdują się wielkie i niewymierne wartości historyczne, patriotyczne i naukowe, jakie są nierozdzielnie związane z pięknem tego zakątka naszej Ojczyzny. Do zaistniałych już w OPN zniszczeń, podobnie jak w całym środowisku przyrodniczym, doszło — choć w sposób nie zamierzony — w czasie działalności naszego pokolenia. Dlatego nasze to pokolenie niesie na sobie ciężar odpowiedzialności i obowiązek naprawienia zła. Albowiem nawet zwykłe poczucie

estetyki mówi, że nie możemy przekazać przyszłym pokoleniom ziemi „poskalpowanej”, ubogiej, wrogiej człowiekowi, zagrażającej jego zdrowiu i życiu. To co zniszczyliśmy, musimy naprawić.

Jako dyrektor Ojcowskiego Parku Narodowego i jako przyrodnik zwracam się zatem do Waszej Magnificencji z gorącym apelem i prośbą o włączenie się, wraz z całym gronem naukowców, techników i młodzieży akademickiej, do patriotycznej akcji ratowania zagrożonej przyrody. Zaczynijmy te akcje od najbliższego Krakowowi i najcenniejszego obiektu, jakim jest OPN.

Na ratowanie OPN nie jest jeszcze za późno. Przy dobrej woli Władz Państwowych, ludzi zatrudnionych w przemyśle, inteligencji naukowo-technicznej i humanistycznej, w oparciu o współdziałanie całego społeczeństwa, można w ciągu kilku lat dokonać pożądanego przeobrażenia w stanie środowiska przyrodniczego OPN. Można doprowadzić do tego, by wydajnie zmniejszyły się idące w wiele tysięcy ton rocznie, szkodliwe emisje pyłów i gazów przemysłowych, przed którymi nie jest możliwa żadna ochrona.

Ratowanie Ojcowskiego Parku Narodowego powinno przebiegać poprzez realizację wyników już podanych w pracach naukowych, takich jak na przykład „Leśny pas ochronny na przedpolu OPN”, „Jurajski Park Krajobrazowy”, „Poszerzenie granic Ojcowskiego Parku Narodowego”, „Zatwierdzenie otuliny strefy ochronnej Ojcowskiego Parku Narodowego”, „Ochrona powietrza, wód i gleby Ojcowskiego Parku Narodowego” oraz innych — nie sposób wymienić wszystkich prac naukowych w tym krótkim piśmie, które dotychczas były wykonywane na terenie Ojcowskiego Parku Narodowego i w jego najbliższym sąsiedztwie.



Marian Hanik: „Sądzę, że każdy człowiek chce dotrzeć do szczytu. Niekoniecznie musi to oznaczać wierzchołek góry, często jest to punkt, który stanowi kres, gdzie zbiegają się wszystkie linie, gdzie materia rozrzedza się i naprawdę dematerializuje. Te punkty, w których świat staje się niczym, przynajmniej w sensie symbolicznym, gdzie wszystko jest

określał typ człowieka tęskniącego przede wszystkim do wruszeń duszy metafizycznej, duchowej (anima spiritalis)...”

Wojciech Kurtyka: Kpij zdrowo... Wspinać się jest wielkim katharsis — oczyszczeniem i wyzwoleniem zarazem. Kiedy zaczynałem drogę, odrzynam się nie tylko od fizycznej podstawy ściany; zrywam równocześnie z wszystkimi uwarunkowaniami społecznymi, z codziennymi normami i przyzwyczajeniami. Tu, na dole, nie zawsze mam ochotę ich przestrzegać, ale nie mam odwagi, żeby zerwać z nimi zupełnie. Decydując się na wspinaczkę, świadomie sprzeciwiam się swemu instyktowi samozachowawczemu, skazuję się na potężny stres fizyczny i psychiczny. Zamykam się w kregu kilku podstawowych czynności: wybór drogi, znalezienie chwytu, założenie stanowiska. Wszystko inne przestaje istnieć. Wtedy dopiero można się przekonać, ile w człowieku siedzi nie wykorzystywanych na co dzień możliwości: zdolność przeczucia, instyktownego wykrywania zagrożenia, niebezpieczeństwa. Na Changabangu Krzysiek Zurek, który akurat szedł pierwszy, poprosił mnie w pewnej chwili, żebym podszedł z dołnego stanowiska asekuracyjnego jakieś dwa metry w górę i rozplątał linę. Do dziś nie wiem, co mi się wtedy stało, ale odpowiedziałem mu, że nie pójdę. Krzysiek wbił po drodze pięć haków, teraz dobił szósty i zszedł do miejsca poplątanej liny. W czasie rozplątywania odpadł, wyrwijając wszystkie sześć haków. Utrzymałem go tylko dzięki temu, że zostałem na swoim miejscu. Gdybym ja opuścił stanowisko asekuracyjne i odpadł, polecilibyśmy obaj. Innym razem przy złej pogodzie (padający śnieg) poszedłem na wspinaczkę w Sanktuarium Kazalnicy. Podstawy, podręcznikowy wręcz błąd! Ale czemu, że mogłem to zrobić. Po godzinie pogoda wyklarowała się niespodziewanie...

Góry według Kurtyki

Już zamknięte, przyciągają mnie jak magnes. (...) Wraz z wysokością wzrasta też samoświadomość i subtelniej zmysły. Szczyt, dla którego wzbudził w sobie tyle entuzjazmu, wreszcie ulega. Alpinista dostaje się w środek promienistego źródła i może zagubić się w stanie nirwany.”

To pisał Reinhold Messner. Jedni widzą w nim największego z alpinistów współczesnych, drudzy — reklamiarza i kapturę, który uprawianą przez siebie dyscyplinę sportu chce nadać wymiar metafizyczny, jeszcze inni kłują jego samotne, prowadzone bez użycia tlenku drogi w Himalajach jednym słowem: samobójstwo. Ale coś przecież musi być w alpinizmie takiego, co nie pozwala nazwać tej sfery działalności ludzkiej po prostu jeszcze jedną dyscypliną sportową. Kiedy po olimpiadzie berlińskiej w 1936 roku Międzynarodowy Komitet Olimpijski ustanowił specjalną nagrodę za największe osiągnięcie wspinaczkowe, alpinści całego świata zaprotowali, sprzeciwiając się sprwadaniu alpinizmu jedynie do współzawodnictwa i pozabawianiu go idealizmu i bezinteresowności. Po co więc człowiek chodzi po górach? Żeby pokonać siebie? Przyrodę? rywali? Czy chce zagubić się w stanie nirwany, jak chce Messner?

Wojciech Kurtyka: ...to było po przejściu Kohé Bandaka: wspaniałej, 2,5-kilometrowej ściany, wyjątkowo groźnej z powodu ciągłych, potężnych lawin kamiennych. John Porter i Alex Mac Intyre zostali na przełęczy, ja znalazłem się sam w bazie. Siedziałem przed namiotem i gotowałem herbatę. Zachodziło słońce: ściana, w której tkwiłem jeszcze kilka godzin temu, była doskonale widoczna. Słychać było tylko szum gazowego palnika i ciche — z tej odległości — pacnięcia spadających ze ściany kamieni. Nie myślałem o niczym, byłem cudownie „pusty”... Nie było we mnie żadnych pragnień, uczuć. Przesiałem czuć siebie, rozlapiałem się jakby w tej pełni, która mnie otaczała. Takie stany przeżywałem już w górach wielokrotnie, ale wtedy, na Bandace, było to szczególnie silne. Nie sposób tego opisać, ale sądzę, że podobne przeżycia stanowią jeden z przedświotków wiodących do tego, co Wschód określa nirwaną...

M. H.: Według klasyfikacji jednego z licznych zakopiańskich oryginalów, Tadeusza Miszke, należąz wiec do tarzkańców, a nie tarzkańców: „Taternictwo cieleśne, a tarzkaństwo duchowe, to dwa niewspólnierne dary ludzkie. (...) Taternictwo jest rozkosznictwem (hedonizmem) duszy roślinno-zwierzęcej (anima vegetoanimalis), (...) Nazwą tarzkańca

Kiedy minie się już kluczowe fragmenty drogi, następuje moment gwałtownego rozluźnienia, wewnętrznej ulgi. Wtedy właśnie człowiek staje się szczególnie podatny na owe „mystyczne” stany i przeżycia...

M. H.: Logiczną konsekwencją tego, co powiedział jest dążenie do zachowania błogostanu, a więc — do pozostania na szczycie. Coś w tym musi być, skoro wielu alpinistów zwraca się z takich pragnień. Nawet poczciwy ksiądz Stolarczyk, którego trudno posądzać o brak trzeźwości i rozsądku, pisał po wyciąciu na Gerlach: „Z dziwnym uczuciem, jakby boleśnie dotknięci rozłączeniem się z drogą osobą, zaczęliśmy schodzić w dół”...

Wojciech Kurtyka: Nigdy czegoś podobnego nie odczuwałem, często — wręcz przeciwnie: marzyłem, żeby jak najszybciej znaleźć się w bazie. Przecież zawsze ostatecznym punktem odniesienia dla wszystkiego, co robię, jest życie tutaj na dole, wśród ludzi. Tylko, że góry pozwalają mi żyć inaczej, pełniej. Potężny stres, jakim jest wspinaczka, i następujące po nim odprężenie, oczyszczają mnie jakby, pozwalają przywrócić codziennym problemom ich właściwą rangę. Życie zamyka nas w nerwicowym kregu, odsuwamy się od ludzi, tracimy z oczu to, co naprawdę ważne rozmienniamy się na drobne... Wspinaczka wymiała to wszystko, co nagromadziło się w człowieku, pozwala jakby zobaczyć świat od nowa. Góry czynią mnie bardziej tolerancyjnym wobec ludzkich postaw, uwalniają od sztywnych, konwencjonalnych wartości, a przywracają te prawdziwe, naturalne. Kłaniam się znajomym na ulicy nie dlatego, że „tak wypada” lecz po to, by wyrazić swój szacunek, sympatię...

M. H.: Z literackich opisów wpływu gór na ludzką psychę dałoby się skompletować wcale dużą bibliotekę. Ale dzisiaj, w epoce racjonalizmu, wstydymy się jakby mówić głośno o tym, co zagadkowe, tajemnicze, nie wyjaśnione jeszcze przez naukę. Wolimy stwierdzenia, że alpinizm to jedynie sport i że w tej całej zabawie liczy się tylko wynik. O ile wiem, biegaż codziennie po 10 kilometrów, trzy razy w tygodniu trenujez w skałkach, urządzasz sobie regularne gódotwki... To wszystko — dla wyniku?

Wojciech Kurtyka: Trening kondycyjny to zaledwie część przygotowania. W wyższych górach panują zupełnie inne warunki biologiczne, organizm ludzki pracuje inaczej, najmniejsza nieuwaga tutaj doleżałoby w górach urasta do rangi problemu. Stąd też trzeba wyrobić sobie (m. in. przez racjonalne odżywianie się i odpowiedni tryb

Proszę, by uczelnie i instytuty naukowe dążyły do przeprowadzenia i wdrożenia do praktycznego wykorzystania podanych w pracach wyników.

Wyrażam głębokie przekonanie, że mój apel zyska konkretne poparcie ze strony Waszej Uczelni, reprezentowanej przez Pana Rektora, że wspólnym wysiłkiem uczynimy wszystko dla ratowania Doliny Prądnika, a w dalszym etapie — również całej przyrody naszej pięknej i bogatej Ziemi Krakowskiej.

Z wyrazami szacunku i poważania
Mgr inż. Marcin Meiges
Dyrektor
Ojcowskiego Parku Narodowego
Ojców, dnia 6 stycznia 1981 r.

Propozycja „ORGBUD-u”

Z pewnym opóźnieniem (niestety, brak miejsca dozwiera) drukujemy ofertę „ORGBUD-u”, która winna zainteresować zakłady przemysłowe Krakowa, jeśli chcą one dla dobra społeczeństwa ograniczyć emisję szkodliwych dla środowiska substancji:

„Po zapoznaniu się z memoriałem Polskiego Klubu Ekologicznego zespół pracowników Krakowskiego Oddziału Instytutu Organizacji, Zarządzania i Ekonomiki Przemysłu Budowlanego „ORGBUD” wyraża głęboką zadowolenie z powodu podjęcia akcji na rzecz ochrony środowiska naturalnego Krakowa oraz zgłasza pełne poparcie dla zamierzonej działalności Klubu.

Poparcie to dotyczy szczególnie Waszych starań o spowodowanie podjęcia przez władze skutecznych, nawet drastycznych decyzji eliminujących istniejące zagrożenie.

Równocześnie wyrażamy gotowość wzięcia udziału w pracach odpowiedniego zespołu analizującego możliwości przedsięwzięć modernizacyjnych w zakładach szczególnie szkodliwych dla środowiska Krakowa.

(podpisał Zastępca Dyrektora
d/s Oddziału w Krakowie
Prof. dr hab. Leszek Katkowski)

życia) odporność, elastyczność organizmu. Odrębna sprawa to przygotowanie psychiczne, ćwiczenie umiejętności koncentracji, które przeciwdziała potem podejmowaniu pochopnych decyzji itp. Ale gódotwki nie należą już do treningu alpejskiego; wynikają po prostu z mojej, wewnętrznej potrzeby. Kiedy przez trzy dni nie jem i piję tylko czystą wodę, to uzyskuję dystans wewnętrzny do siebie, do świata. Zdolność do podjęcia udręk gódotwki przywraca wiarę w siebie, we własne siły, w możliwość kontrolowania swoich, najbardziej nawet podstawowych, instyktów...

M. H.: „Gdy człowiek gódotuje przez trzy tygodnie osiąga stan półświadomości między życiem a śmiercią, kiedy ciało łączy się z duszą. Po tamtej stronie człowiek jest czysty, jak nowo narodzony, lecz bogaty swym poprzednim życiem, swymi walorami fizycznymi i duchowymi”. To pisał Maurice Wilson, Anglik, który w 1934 roku samotnie zatakał Everest. Zamarzył na wysokości 6700 metrów... Wilson należał do nielicznych wyjątków w obowiązującej do niedawna regule: na szczyty Himalajów porywa się mogą tylko wielkie wyprawy. Najpierw setki kulistów noszą tony bagażu do bazy, potem alpinści etapami zdobywają górę; zakładają i wyposażają obozy pośrednie, rozpoczynają przez wiele tygodni kilometry lin poręczowych itp. Nie chodziż samotnie, ale wszystkie twoje dotychczasowe osiągnięcia wiążą się z alpejskim stylem wspinaczki: minimum żywności i sprzętu, kilkucobowy zespół, szybki, ciągły atak, rezygnacja z poręczowania, obozów pośrednich itp. W ten sposób cheesz na wiosnę zaatakować południową ścianę Makalu, w ten sposób jesienią cheesz pokonać południową ścianę Lhotse — największe dziś chyba problem wspinaczkowy w Himalajach. Ściany Lhotse nikomu jeszcze nie udało się przebyć; nawet Messner musiał się stamtąd

wycofać. Stwierdził podobno, że to zadanie przerasta współczesne możliwości i zostanie rozwiązane dopiero przez następnę pokolenia...

Wojciech Kurtyka: Uczestniczyłem w kilku wielkich wyprawach; żadna z nich nie dała mi nic z tych „metafizycznych” przeżyć, o których mówimy. Chodzenie ciągle tym samym, ubezpieczonym i przetartym szlakiem, poczucie, że jest się tylko bezwonnym trybikiem w wieloosobowym, skomplikowanym mechanizmie... Ciągłe miałem uczucie, że środku zabiły cel do którego miały doprowadzić. To tak, jakbyś chciał się umyć, a woda w wannie była przerdzawie zimna. Możesz ochronić się przed zimnem i wejść do wanny w nieprzemakalnym, ocieplanym kombinezonie pietwonurka. Tylko po co?



Fot. CAF

(Ciąg dalszy ze str. 2)

nie. Nie może już prowadzić do postępu mierzonego dystansem między potrzebami a poziomem ich zaspokojenia, porównanym z analogicznymi zjawiskami współczesnej Europy. Nie może prowadzić do postępu mierzonego przy pomocy kryterium sprawiedliwego podziału dóbr. Nie może już prowadzić także do postępu mierzonego stopniem rozwoju swobód i obiektywnych warunków tworzenia nowych wartości kulturowych. Trzeba więc rok 1981 potraktować jako moment zwrotu do jakościowo odmiennej, prawdziwie nowej polityki kulturalnej. To zaś wymaga refleksji dotyczącej spraw zasadniczych —

kto i w jaki sposób powinien tworzyć a następnie realizować politykę kulturalną?

Leży przede mną książka budząca niewesołe refleksje. Jest to „Prognoza rozwoju kultury polskiej do 1990 r.” — opracowana w 1973 r. przez zespół J. Kossaka i K. Zygalskiego. Jest to jeden z ważniejszych dokumentów minionej epoki, pełen optymizmu i rozmachu, wiary w dynamiczny rozwój kultury, zawierający wizję rewolucji kulturalnej lat siedemdziesiątych oraz projekt programu polityki kulturalnej, która do takiej rewolucji miała doprowadzić. Warta jest ta książka czytania właśnie dzisiaj. Pomaga wydobyc przyczyny naszych niepowodzeń w dziedzinie rozwoju kultury, a to daje szansę przewidziania, jak można by ich uniknąć w przyszłości.

Już została tytułowa wielość. Ponad cytowanym tytułem znajduje się nazwa instytucji administracyjnej — która zamówiła program polityki kulturalnej: Ministerstwo Kultury i Sztuki. A poniżej — uniwersalny podtytuł — „do użytku służbowego”. Na stronie drugiej znajdujemy informacje o składzie zespołu redakcyjnego, złożonego z kilku najwybitniejszych polskich naukowców — kulturologów, głównie z PAN.

Prognoza ta, a raczej program polityki kulturalnej, którego nigdy nawet nie usiłowano konsekwentnie realizować, powstał w atmosferze pierwszych lat minioniej dekady. Wywnikli ona z urzeczywistnienia szerokiego społecznego klimatu ideał:

Popularna wówczas była idea „biurokratycznego absolutyzmu oświeconego”. Wielu uwierzyło, że choć demokracja socjalistyczna byłaby słodsza to jednak można wiązać pewne nadzieje na przyspieszenie rozwoju społecznego, kulturalnego, ekonomicznego i politycznego, startując w takich warunkach systemowych.

Cieszyła się pewnym oddźwiękiem idea „zgodności interesów” biurokracji państwowej z interesami narodu. Zamiast terminu — aparat wykonawczy państwa, czy po prostu — biurokracja państwowa, używano określenia — państwo socjalistyczne lub państwo polskie. Trzeba było czuć, by się zorientować, że w rzeczywistości rządzący mają często na myśli, choć nie na języku, nie państwo w ogóle, lecz jego część — aparat wykonawczy i jego partycularne interesy. A i wówczas jakże często i dużo ulerzaliśmy, że idzie o „subiektywne błędy”, pominięte przez „niekompetentne jednostki”, a nie o konsekwentne, kompletne, zbiorowe prowadzenie polityki realizacji interesów kompleksu biurokratyczno-technokratycznego, sprzeczne w coraz wyższym stopniu z interesami narodu, państwa i partii.

Miała dość szerokie poparcie także idea „socializmu jednowymiarowego”. Szerokie kręgi społeczne uległy złudzeniu, że dynamiczny rozwój cywilizacyjny będzie potężnym bodźcem dla kultury. Stąd np. autorzy wspomnianej prognozy tak wielo mówią o produkcji urządzeń do odbioru dóbr kulturalnych, o kwestiach budownictwa na rzecz kultury, o położeniu materialnym ludzi kultury, o wpływie podniesienia się standardu życiowego ludzi na poziom ich aspiracji kulturalnych, a mało i tylko powiadają o funkcjach społecznych kultury. Całkowicie, z tych właśnie względów, ucieka z ich pola widzenia związek pomiędzy rozwojem twórczości i uczestnictwa w kulturze a procesami dezalienacji w socjalizmie.

Jeśli przypomnieliśmy wspomniany dokument to nie po to, by „flekować” — jak śmieł się Młnarski — naukowców, którzy z dobrej woli oddali własne wizje procesów rozwoju kultury polskiej — biurokracji, widząc w tym pewną szansę choćby częściowego wcielenia ich w życie. „Prognoza...” była poważną propozycją, opartą w większości o dobre przesłanki naukowe i mimo wspomnianej wady, o demokratyczne założenia aksjologiczne. Zawarty w niej program polityki kulturalnej został jednak całkowicie przez „biurokratyzm absolutyzm oświecony” — zignorowany! Były zdeterminowane w chwili, gdy taki podtytuł tej dano. Niezgodny do twórców i odbiorców ich dzieł tkwił w decyzji, by ważką propozycję, dotyczącą rozwoju kultury polskiej uczynić „pismem do użytku służbowego”. Niezgodnie z postulatami i deprecjonowaniem podstawowych idei demokracji socjalistycznej, interesów narodu i kultury narodowej tkwił w tym zakresie publicznego dyskusowania spraw dla narodu najważniejszych!

Wszystko to było zdeterminowane szerszymi procesami społeczno-politycznymi, sposobem funkcjonowania państwa i partii. Niekiedy z teoretyków, jak J. Kmita, mówią tu o zjawisku „upaństwowienia kultury” i prze-

ciwstawiają mu — „uspolecznienie kultury”. Klęski polityki kulturalnej nie wynikają, w myśl tej idei, z „niekompetencji biurokratów”, lecz z samego faktu uzależnienia polityki kulturalnej od aparatu wykonawczego państwa. Stąd na nic się nie zdała chęć współpracy ze strony partyjnych i bezpartyjnych twórców kultury w zakresie tworzenia programów polityki kulturalnej — nie oni, ani odbiorcy wartości kulturowych decydowali o realizacji tych projektów. Narzuca się więc pytanie — jeśli nie „niekompetencja biurokratów”, to co właściwie czyni szkodliwym oddanie uprawnień do tworzenia polityki kulturalnej w ręce aparatu wykonawczego? Dlaczego ostatecznie realizuje on politykę kulturalną sprzeczną z potrzebami mas robotniczych, inteligentnych, chłopskich? Dlaczego podejmuje decyzje godzące w możliwości rozwoju kultury?

Nie jest prawdą — będę się upierał przy tym sądzie na przekór każdemu — że wynika to z naszych niedostatków ekonomicznych.

Ograniczenia rozwoju kultury w ostatnim i poprzednim dziesięcioleciach wynikały głównie stąd, że blokowano możliwości tworzenia i upowszechnienia dzieł bezpośrednio lub pośrednio demaskujących alienację biurokracji państwowej, a w szczególności aparatu wykonawczego, który zagarnął całą władzę, we wszystkich dziedzinach i wszystkich rodzajach, i nie chciał jej dzielić ani z innymi segmentami struktury państwowej (a przede wszystkim —

określenie (niekiedy zresztą wypowiediane wprost) stanowiska aparatu wykonawczego państwowego, zajmującego się polityką kulturalną.

Nie można zredukować roli państwa (czytajmy — aparatu wykonawczego) do księgowania, państwo (czytajmy — jak wyżej) winno być ideologicznym mecenasem kultury.

Autorzy tej formuły przeczyli, że idea mecenatu, zarówno w sensie ekonomicznym, jak i ideologicznym, jest dziś w socjalizmie, ba — nawet w demokracji burżuazyjnej, którą socjalizm wniósł do kształtu i demokratyzm swych instytucji, całkowicie przebrzmiała! Państwo-mecenas nie ma „swoich” pieniędzy — gospodaruje pieniędzmi społeczeństwa podatników. Niechże więc oni, podatnicy, „zamawiają” sobie, czego potrzebują, i w sensie treści, i w sensie ceny. Historyczny rzecz traktując, aspiracje aparatów wykonawczych w strukturach państwowych do zagarnięcia monopolu na ekonomiczny i ideologiczny mecenat pojawiły się, powiedzmy wreszcie, w bardzo „nieprzyjemnym” miejscu i czasie w historii społeczeństw burżuazyjnych, a do socjalizmu przeniknęły w okresie krainowych wpażeń i deformacji. Marks i Lenin, gdyby im było dane zapoznać się z tą formułą, drwiliby z niej pewnie niemiłosiernie, jest tak naiwna i jawnie niedemokratyczna i niesocjalistyczna. Nietrudno wyobrazić sobie, jak powiadają: Skoro sowa państwo w tej formule oznacza — aparat wykonawczy, a słowo ideologia — zbiór wyobrażeń nie godzących w partycularne interesy personelu

rządności. Żeby rzecz wyrazić jasno i konkretnie, powiem tytułem przykładu, że: Związek Literatów Polskich wydaje mi się instytucją o wiele bardziej kompetentną niż odpowiedni departament ministerialny, by wypowiadać opinie dotyczące ruchu wydawniczego i zobowiązując Sejm do uwzględnienia tych opinii przy podejmowaniu decyzji dotyczących tych części budżetu narodowego, które będą stanowiły podstawy ekonomiczne dla działalności wydawców, itd. Rola Ministerstwa Kultury i Sztuki, Nauki, Szkolnictwa Wyzszego i Techniki oraz Oświaty i Wychowania winna się sprowadzać do trzech płaszczyzn:

- a) do organizowania wykonawstwa nakładów z budżetu centralnego i zapewnienia odpowiednich instrumentów rzeczowych i prawnych umożliwiających działania wykonawcze (siły budowlane, limity itp.);
- b) do kontroli aspektów formalno-prawnych realizowania wydatków z funduszy centralnych;
- c) do prowadzenia pracy studyjnej, mającej na celu analizę skutków owej działalności, zapewnienie rządowi i Sejmowi odpowiedniej informacji.

Te trzy zakresy działalności są wystarczające szerokie i pogardliwe określenie, z jakim jest oszpeca w kręgach biurokracji, świadczy tylko o niedocenieniu naturalnych funkcji aparatu wykonawczego. Idzie tu o prowadzenie „księgowości”, ale o mądre prowadzenie księgowości, takie jakie cechuje mądrego gospodarza. Dbałość przeciwko to, by w sposób możliwie efektywny wyzyska-

Artykuł dyskusyjny

Polityka kulturalna a alienacja w socjalizmie

nie chciał jej dzielić z reprezentacją ogólnonarodową, Sejnem), ani z członkami partii rządzącej i partii sojusznicych, ani z klasą robotniczą, ani z inteligencją... Odkrywanie alienacji w życiu ekonomicznym, społecznym, kulturalnym, w jakimkolwiek zakątku społeczeństwa było rozumiane jako atak na biurokrację państwową, jako wykonywanie jej błędów działania, egoizmu, partycularizmu, postępowania sprzecznego z zasadami ustrojowymi socjalizmu. Demaskowanie alienacji państwa godziło już w oczywisty sposób w interesy biurokracji. Stąd też zakazane zostało totalnie słowo alienacja, Marksistowskie słowo-klucz do analizy przyczyn łała społecznego, moralnego, ekonomicznego, politycznego itd. Zakazana została praktyka demaskowania alienacji — stojąca u podstaw rozwoju kultury. Stało się to jednak nie w roku 1971, lecz w końcu lat czterdziestych. W następnych latach jedynie „doskonalamo” tę praktykę, legalizowano ją na różne sposoby, rozbudowywano instrumenty realizowania jej. W 1968 r. wbito tylko ostatni gwóźdź do trumny, w której pogrzebano Marksowskie wyznaczenie — teorię alienacji — oświadczając językiem polityki — „w socjalizmie alienacji nie ma, i bładą temu, kto spróbuje sprawdzić, czy to prawda”. Regułę tę traktowano bardzo szeroko. Dotykała ona nie tylko literatów, prozaików i poetów, malarzy i architektów, filozofów, socjologów, ekonomistów i politologów, nauczycieli języka polskiego i historii itd., ale nawet szerokie dziedziny przyrodniczego stosowanego.

Polityka kulturalna od końca lat czterdziestych do dziś dnia zawiera więc wewnętrzną sprzeczność — rewolucyjnym i demokratycznym działaniom i osiągnięciom w dziedzinie udostępniania i upowszechniania kultury przeciwstawiają się sprzeczne z interesami narodu i socjalizmu ingerencje w treść dzieła kultury, w procesy tworzenia i odbioru. W miarę upływu czasu i rozwoju potrzeb społecznych pozytywna część tego przeciwieństwa coraz bardziej ustępowała negatywnej, aż rewolucyjność i demokratyzm zostały prawie całkowicie zniszczone przez biurokratyczny nadzór nad treścią i odbiorem.

Aktualnie, bardzo jeszcze nieśmiało próby odnalezienia nowej formuły polityki kulturalnej uwikłane są w stare układy polityczne i stare schematy myślowe. Jeśli przejrzyć oficjalne wypowiedzi na ten temat, to można z nich wydobyc następujące syntetyczne

struktur wykonawczych państwa, to zasada ta jest propozycją bezwzględnej dyktatury biurokracji nad życiem kulturalnym narodu. Co Marks sądził na temat takiej formuły możemy się dowiedzieć z jego pism poświęconych krytyce np. biurokracji pruskiej!

Tak więc wszelka refleksja nad polityką kulturalną musi się zacząć od następującego pytania: **kto ma być podmiotem kształtującym programy rozwoju kultury i politykę kulturalną, oraz czy i w jakiej mierze, jak też — jakie spośród organów państwowych mają wchodzić w skład tego podmiotu?**

Staralem się już wystarczająco dobitnie stwierdzić, iż po trzydziestu sześciu latach sprawowania roli takiego podmiotu przez aparat wykonawczy państwa oraz z względu na nowe warunki — poziom rozwoju kultury i potrzeb kulturalnych społeczeństwa, możemy bez wahania i obawy popelnienia błędów merytorycznego powiedzić, że jest to praktyka zła. Prowadzi do marnotrawienia środków, do złych rozwiązań w modelowaniu instytucji upowszechniania kultury, do deformacji i blokowania procesów kulturowych i procesów odbioru, generalnie — do deformacji sprzecznych z zasadami ustrojowymi socjalizmu. I praktyka taka musi nieuchronnie do takich deformacji prowadzić! Biurokracja ma nieubytwalną skłonność do traktowania polityki kulturalnej instrumentalnie, jako narzędzia indoktrynacji tak pojmowanej, by społeczeństwo nie mogło i nie śmiało się domyślać, że ono powinno być podmiotem procesów politycznych i innych w socjalizmie. Stąd też:

1. Jedynym organem państwa, który powinien zachować funkcje konstytucyjnego składnika owego podmiotu kształtującego politykę kulturalną powinien być Sejm oraz Rady Narodowe — jako samorządy terytorialne, reprezentujące interesy lokalnych społeczności — wsi, miast, województw.

Te organy struktur państwowych istotnie mogą zrobić wiele w dziedzinie projektowania i decydowania o powstawaniu obiektywnych warunków twórczości kulturalnej i odbioru kultury, i nieco w szczególnych sprawach treści działalności kulturotwórczej (np. w sprawie treści programów nauczania itp.).

2. Drugim i ostatnim składnikiem tego podmiotu powinny być organizacje twórców i odbiorców kultury, zwłaszcza związki zawodowe, funkcjonujące w oparciu o zasadę niezależności od aparatu wykonawczego państwa i o zasadę samo-

były środki służące powoływaniu do życia obiektywnych warunków tworzenia wartości kulturowych i uczestnictwa w odbieraniu ich przez społeczeństwo jest zadaniem olbrzymim. Dotychczas było ono przez naszą biurokrację lekceważone i wręcz uniemożliwione ona sobie dobrą gospodarkę, powołując trzy odrębne „hrabstwa” — nauki, oświaty oraz kultury i sztuki. Zjednoczenie ich w dobry, sprawny i efektywny aparat, służący kulturze, powinno być celem reform administracji państwowej.

3. Zasadniczym zadaniem państwa jest czuwanie nad tym, by odpowiednio do potrzeb przeznaczyć środki finansowe na rozwój obiektywnych, materialnych i instytucjonalnych warunków zapewnienia, a odbiorcom — uczestnictwo w kulturze.

Działalność ta nie wyklucza, lecz wręcz powinna zakładać uczestnictwo w procesach decyzyjnych organizacji społecznych, samorządu terytorialnego i środowiskowego oraz organizacji celowych, związków twórczych, stowarzyszeń naukowych itp. Działalność państwa w zakresie tworzenia programów rozwoju kultury może być pełniona tylko przez organ reprezentacyjny, a nie przez organ wykonawczy. Biurokracja aparatu wykonawczego, z reguły traktuje kulturę jako instrument realizacji swych partycularnych celów, oderwanych od interesów klasy robotniczej i narodu. Jest to mechanizm, który da się wyeliminować tylko poprzez rozwój demokracji socjalistycznej — drogą zasadniczej redukcji uprawnień aparatu wykonawczego oraz podporządkowania aparatu wykonawczego o wiele skuteczniejszej niż dotychczas kontrol Sejmowi i samorządom terytorialnym. Demokratyzacja idąca w tym kierunku jest także warunkiem zmocnienia roli partii. Jej członkowie bowiem są obecnie we wszystkich formach samorządu. Degradacja roli samorządu równa się degradacji roli partii jako całości, ograniczeniu jej przewodniej roli i możliwości sprawowania inspirowanej funkcji w obrębie samorządu. Jak widać, narodziły nowe polityki kulturalne wymagają bezwzględnie przemian także w partii, idących w kierunku demokratyzowania stosunków pomiędzy trzema jej częściami — aparatem wykonawczym, ciałami reprezentacyjnymi i masami członkowskimi.

4. Zagadnieniem najbardziej oczywistym, w świetle historii Polski Ludowej jest rola PZPR. Jej zagwarantowana konstytucyjnie przewodnia rola może rzeczywiście obiektywizować się

tylko w jeden sposób — poprzez działalność twórców, członków partii, inspirowaną środowiska twórcze oraz przez aktywne uczestnictwo członków partii na rzecz tworzenia wzorów odbioru wartości kulturowych.

Czy to rzeczywiście zbyt mała rola dla partii? Zbyt skromna i nie zapewniająca realizacji owej idei przewodniej? Jeśli PZPR będzie inspirować swych twórców do tego, by ich działania miały na celu walkę, zdecydowaną i konsekwentną ze złem społecznym, z wszelkimi postaciami alienacji, jeśli będzie zachęcał swych członków do walki o postęp i demokrację, do pracy dla dobra kultury narodowej, to jest to rola najszczytniejsza i najdonioślejsza politycznie, jakiej by sobie mogli życzyć członkowie partii. Nie zwiększy jej, lecz ją pomniejszy i zdegraduje kierowanie kulturą przy pomocy środków administracyjnych, bezpośrednich nacisków na twórców i odbiorców. „Przewodnia rola poprzez inspirację” zmienią się w „nadzór przez przymus fizyczny”, a to nie jest zamiana, która służyłaby może socjalizmowi i kulturze narodowej. Warto w tym miejscu przypomnieć sobie pewne fakty historyczne. Już w końcu lat czterdziestych sformulowano w czystej postaci ideologicznej polityce kulturalnej opartej o środki administracyjne. W latach sześćdziesiątych powtórnice zadekretowano, iż w socjalizmie alienacji człowieka nie ma, zaś alienacja państwa nie może się zdarzyć „z natury rzeczy”. Tę kompletną bzdurę, sprzeczną z samą istotą marksistowskiej nauki o społeczeństwie i państwie, podtrzymywali liderzy administracji państwowej oraz ich dworscy filozofowie przez ponad ćwierć wieku. Wszelka myśl o tym, że robotnik czuje się pokrzywdzony, poniżony, i ubelwlanowolniony stawała się „socjaldemokratyczna”, „rewizjonistyczna” i „antysocjalistyczna”. Dzieło literackie, film lub praca filozoficzna czy socjologiczna, odsłaniające koszty psychiczne, moralne procesów budownictwa socjalistycznego, kierowanych często nieudolnie, bez liczenia się z możliwościami i potrzebami ludzkimi, z zastosowaniem środków brutalnego przymusu — rzekomo „obrażały dumę klasy robotniczej”. W rezultacie właśnie twórcy partyni, którzy by chcieli marksistowską perspektywę stosować w sztuce lub nauce, byli najbardziej rozbrojeni — pozbawiano go bowiem jego najważniejszego narzędzia analizy rzeczywistości, negowano sedno jego ideologii i etyki, odbierano mu to — co w sztuce i nauce wystających z inspirowania marksistowskiej daty rzeczywista szansę tworzenia wartości kulturowych. Powrót do Marksowskiej polityce reformatorskiej, postawy walki z alienacją, walki o wyzwolenie osobowości ludzkiej, o jej podmiotowość, jest jedyną prawdziwą szansą, by partia mogła przez swych twórców zrealizować w zapis Konstytucji, który dawał wien nie przywileje, lecz pociągając za sobą odpowiedzialność wspomnianego rodzaju.

Powyższe snostrzeżenia prowadzą do następujących założeń, bez których nie wyobrażam sobie możliwości zaistnienia prawdziwej socjalistycznej i demokratycznej polityki kulturalnej:

5. Twórcy muszą mieć zagwarantowaną prawnie całkowitą swobodę w swej demaskatorskiej działalności, wymierzonej przeciw wszelkim przejawom alienacji w życiu społecznym, nie wyłączając jej przejawów w życiu politycznym.

Przy spełnieniu tego warunku staje się dopiero możliwe rozwiniecie i obiektywizowanie się postawy reformatorskiej. Bez tego założenia nieuchronnie jest schorzenie kultury, jej stagnacja lub regres. Bez niego choruje także społeczeństwo i państwo. Rzecz jednak nie tylko w swobodach twórcy, lecz także w swobodzie odbioru. Twórca może mieć bowiem swobodę tworzenia, lecz jego dzieło nie trafi do odbiorców, jeśli np. praca naukowa opatrzoną zostanie nadrukami „do użytku służbowego”, jeśli wyda się powieść w nakładzie 5000 egzemplarzy, lub jeśli film wysyłał się tylko w zamkniętych klubach itp. Stąd założeniem polityki kulturalnej musi być zagwarantowanie odbiorcom dostępu do wszystkich wartości kulturowych. Dlatego też konieczne jest zniesienie cenzury prewencyjnej i podporządkowanie urzędu cenzorskiego wyłącznie Sejmowi. Niezbędna jest także uniezależnienie instytucji upowszechniających kulturę.

Ostatecznie więc realizacja ogółu założeń wymaga uspolecznienia kultury, tj. poddania polityki kulturalnej wyłącznie samorządowi społecznemu. Czy jednak jeśli tak się podmie podmiot polityki kulturalnej, jest ona w ogóle możliwa? Tak, bowiem jak powiedział Paweł Hertz: „Minister pisarzowi usta zamknąć może, lecz że ich nie tworzy, o to się zaje”. Dodam, jeśli naród jako wspólnota jest rzeczywistym twórcą kultury, to może i musi być, poprzez swych reprezentantów, podmiotem polityki kulturalnej — jedyną zdolną właściwie ująć jego możliwości twórcze i potrzeby uczestnictwa.

JAN JERSCHINA

uż kilka lat mija, gdy byłem się był przyglądał polityce kulturalnej w tzw. terenie, w owym Gminnych Ośrodkach Kultury, wiejskich klubach, świetlicach... A by to czasy wielkich dzwondów obucających reform i ostatnie dzwondki niepokoją. Potem — już tylko molozne kłajstrowanie fasady, na której odnotowywaliśmy... pomysłowy rozwój kultury. Dziś sytuacja jest gorsza, niż się można było spodziewać.

Rabka, Źródło, zresztą. Cała baza podlegająca bezpośrednio resortowi kultury składa się z dwóch klubów „Ruchu” (Ponice i Rdzawka) oraz Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury (sala 4x4 m). Ponadto: świetlice Spółdzielni Mieszkańców, Związku Podhalan, „Orkanów” i klub TPRP z wyszynkiem organizowanym przez GS. Największa sala widowiskowa (300 miejsc) należy do kina „Śnieżka”, ale rachityczność sceny uniemożliwia od kilku lat jakiekolwiek odwiedzić teatrów profesjonalnych. Jest jeszcze jedna sala — kawiarni „Zdrojowa” na 150 miejsc — w której raz w miesiącu bywają artyści Filharmonii Warszawskiej. Jedynym blyskiem ostatniego okresu było oddanie na 22 lipca w ub. roku miejskiej muzeum koncertowej. Jedyną w województwie nowosadeczkim Teatr Lalek „Rabco” grywa głównie na wyjazdach, bo przecież nie ma własnej sali widowiskowej, a jedynie czeka zmilowania, aż wreszcie może kiedyś oddać ją dom „Pod Gwiazdą”.

Kadra MGOK. Dwie osoby. Dyrektorka i instruktorka. Akurat w sam raz dla... prac administracyjnych.

Finans: MGOK „000 tys. zł rocznie. W tym ok. 120 tys. przeznacza się na pensje. Na co przeznaczyc resztę? — i Salomon nie mógłby odpowiedzieć.

Województwo w tym roku, na cześć świąt państwowych i resortowych oraz mrówczą, permanentną robotę prelekcijną autorstwa TWP. To oczywiście kalendarz, jaki pisze sam MGOK. Dlaczego tak skromnie, stępomwo i fasadowo? Bo finanse są mniej niż skromne. Bo sztapma decyduje o myśleniu o kulturze w zasadzie w całej rzeczywistości małomiasteczkowej i gminnej. Bo instytucje kulturalne traktuje się jako organizatorów części artystycznej akademii i koncertów na cześć; tak ich rolę wyobraża sobie lokalna władza.

Ludzie. Są jacyś obojętni, jacyś zmienni. Nie interesuje ich treść i rytm życia kulturalnego. A cóż ich może interesować? W księgarni nie ma dobrych płyt i książek. Tych kilka egzemplarzy popularnych pozycji wędruje do bibliotek. (Tak, brak papieru. Ale np. MGOK otrzymuje całe sterty bryków-broszur, drukowanych nakładem TWP, które zalegają półki i niczemu — czyli historii, ani nikomu — czyli ludziom, nie służą.) Teatr nie przyjeżdża, zaś propozycje Estrady (w tym również krakowskiej) obrazują ludzi swym infantylnym przekonaniem o... infantylności estetycznej ludzi z tzw. prowincji. Wygasa również twórczość rodzinna, ta ludowa. Młodzieży się nie chce, a starsi zamykają się we własnym kręgu — Związku Podhalan, który raz w miesiącu organizuje „Posiady Gorczańskie”. Istnieje w Rabce dzie-

cięcy zespół folklorystyczny, pisze kilku poetów, rzeźbi kilku czarodziej w drewnie, ale są to ofiary rozdroża — między wieściami a przez ekrany telewizyjny dokonaniai profesjonalistów a zepchnięta na margines przychylek sztuk ludowa. Nie ma instruktorów i gestów zachęty ze strony polityków kultury. Skoro to nie jest ważne, skoro czynne uczestnictwo w kulturze (jakże pięknie zapisane w tradycji Podhala) nie jest potrzebne — więc po co?

W województwie czekają. Tak sądzi m. in. Adam Sawina dyrektor rabczańskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Kiedyś

Rabka ma szczęście być uzdrowiskiem. PPU ma z kolei coś co nazywa się Branżowym Ośrodkiem Lecznictwa Uzdrowiskowego. W ramach owego BOLA — kierowanego przez mgr Jerzego Starzyka — działa zespół d/s kulturalno-oświatowych. BOLA dysponuje gotówką. Jak na możliwości Rabki — niebagatela. I ma dobrą wolę, by służyć nie tylko uzdrowisku i swoim pacjentom. Stąd w grudniu ub. roku powołano go w rodzaju rady programowej, w skład której weszli przedstawiciele wszystkich placówek w mieście, zajmujących się sportem, rekreacją, turystyką i kulturą. Póki co ustalono wspólny kalendarz imprez na zime: kto organizuje, kto płaci, kto w czym partycypuje? Imprezy (z natury rzeczy większość sportowych i rekreacyjnych) nie nakładają się na siebie, mniej więcej rozłożone są regularnie, a sama współpraca pozwala na wspólne gospodarzenie środkami finansowymi. Jest to namiastka czegoś, co na początku lat siedemdziesiątych nazywano koordynacją w kulturze i powiatowymi funduszami na rozwój kultury. (Potem już nigdy ten temat do polityki kulturalnej nie wrócił, bo i polityki owej raczej nie było). Zdzisław Korzeniowski, dusza tego pomysłu i główny specjalista d/s branżowego lecznictwa uzdrowiskowego powiada, że tylko Krynicza. Naieczów i właśnie Rabka (na 25 uzdrowisk w kraju) kompani się w ten sposób — PPU z mieszalnikami i placówkami kulturalnymi.

Sądzą, że dla Rabki ten właśnie pomysł połączenia sił wszelkich i uporządkowania spraw kultury we programu dostosowanego do możliwości i potrzeb tego — akurat tego! — środowiska — ma szanse powodzenia. Tak właśnie powinno być wszędzie: dać animatorom i twórcom kultury w tzw. terenie prawo wyboru form czynnego uczestnictwa w tworzeniu owych dóbr duchowych, wspomagane finansowo i merytorycznie. Ale nie dyktować. Bo obecny, urągający pojęciu: kultura — stan w tej dziedzinie na peryferiach wielkich miast i dalej — jest wciąż jedynie kłajstrowaniem fasady.

HENRYK CYGANIK

A tam nadal kłajstruje się fasadę

Prowadzenie baru „Na Szlaku”

w Niegardowie
przy trasie Słomniki — Proszowice, powierzy na warunkach umowy agencyjnej Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Posadzy, telefon Proszowice 138. Szczegółowych informacji udziela i oferty przyjmuje Sekcja ds. Pracowniczych Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Posadzy.

Z dniem 1. I. 1981 r. reaktywowana została Spółdzielnia Pracy „USŁUGA” z siedzibą w Krakowie, Rynek Główny 34, tel. 275-46, konto w NBP II O.M. Kraków nr 35028-21119.

Informując o tym uprzejmie zapraszamy przedsiębiorstwa uspołecznione i osoby prywatne do korzystania z naszych usług,

obejmujących:

- malowanie i tapetowanie mieszkań — posiadamy duży wybór tapet krajowych i importowanych;
 - flizowanie ścian i układanie terakoty (z powierzchniowego materiału)
 - roboty instalacji wod-kan-gaz i centralnego ogrzewania
 - roboty instalacji elektrycznych
 - cyklinowanie i lakierowanie podłóg
 - uszczelnianie okien taśmą metalową oraz montaż uszczelników mechanicznych w oknach łożonych
 - przerabianie okien środkowych, wymiary w całości otwierane
 - czyszczenie dywanów i chodników oraz wykładzin dywanopodobnych w lokalach, biurach i mieszkaniach prywatnych
 - osadzanie kół w ścianach
 - montaż karniszy
- Terminy wykonania usług wg kolejności zgłoszeń, jak również wg uzgodnień ze zleceniodawcami.
- Szczegółowych informacji udziela telefonicznie Dział Usług, telefon 281-83.
- * ZAPEWNIAMY TERMINOWOŚĆ I WYSOKĄ JAKOŚĆ OFEROWANYCH USŁUG**

PROJEKT PLANU ZAGOSPODAROWANIA GMINY GRĘBOSZÓW

Niniejszym zawiadamiam, że w okresie od 22. I. do 6. II. 1981 w lokalu Urzędu Gminy w Gręboszowie zostanie wyłożony do publicznego wglądu projekt planu przestrzennego zagospodarowania gminy Gręboszów wraz z programem wykorzystania gruntów rolnych lub leśnych.

Projekt planu obejmuje obszar zawarty w granicach administracyjnych gminy Gręboszów.

W okresie wyłożenia projektu planu (z wyjątkiem niedziel i świąt), w godzinach 10—13, zainteresowane jednostki gospodarki uspołecznionej — organizacje społeczne i zawodowe, stowarzyszenia, osoby prawne i poszczególni Obywatele mogą zapoznać się z projektem planu, uzyskać potrzebne wyjaśnienia oraz zgłosić swoje uwagi i wnioski.

PRZETARGI

Sanatorium „Budowlani” w Kryniczy sprzedaje w DRODZE PRZETARGU PUBLICZNEGO NIEOGRANICZONEGO samochód „Zuk”, rok prod. 1972, zużycie 70 proc. Cena wywoławcza wynosi 44.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 8 lutego 1981 r., o godz. 10, w Sanatorium w Kryniczy, ul. Wysoka 15. Samochód można oglądać codziennie, w godz. 9—14.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 4.400 zł, gotówką, w kasie Sanatorium, najpóźniej do 6. II. br.

W razie nie dościsła do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu i miejscu o godz. 14. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn.

Ośrodek Rehabilitacji i Wypoczynku Polskiego Związku Niepełnosprawnych w Muszynie, ul. Lipowa 4, ogłasza, że w drodze PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie remontu wnętrza części hotelowej i zaplecza gospodarczego Ośrodka.

Zakres robót i orientacyjny kosztorys na pow. remont znajdujący się w biurze Ośrodka, pod adresem i w.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz zakłady rzemieślnicze.

Oferty w zalakowanych kopertach, z napisem „przetarg”, składac należy do dnia 5 lutego br. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 6 lutego 1981 r., o godz. 11, w biurze kierownika Ośrodka.

Wyczerpujące informacje, dotyczące przetargu, uzyska można w drodze telefonicznej, za pośrednictwem numerów 29 lub 247 Muszyna, w godz. od 7 do 15.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Dyrekcja Krakowskich Restauracji Dworcowych „WARS” w Krakowie ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO powierzy prowadzenie szatni, wraz ze sprzątnięciem sali restauracyjnej i baru w zakładzie RD „WARS” w Krakowie, na warunkach agencji zryczałtowanej.

Blizszych informacji udzieli Dział Techniczno-Administracyjny Dyrekcji KR D „WARS” w Krakowie, telef. 224-41.

Do udziału w przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielnie i prywatne.

Oferty, w zalakowanych kopertach, z napisem „Przetarg”, należy składać pod adresem: Krakowskie Restauracje Dworcowe „WARS” w Krakowie, Dworzec Główny PKP, do dnia 27 stycznia 1981 r.

Komisyjne otwarcie kopert, z ofertami nastąpi w dniu 27 stycznia, o godzinie 12, w biurze Działu Techn.-Adminstr., Dworzec Główny PKP.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Krakowie sprzedaje w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO następujące samochody:

- FIAT 125p, nr boczny 364, nr rej. KRA 006X, rok produkcji 1977, nr silnika T04-9095, nr podwozia 629537, zużycie 75 proc., cena wywoławcza 50 000 zł,
- FIAT 125p, nr b. 520, nr rej. KRA 027X, rok produkcji 1976, nr silnika 169159, nr podwozia 492517, zużycie 60 proc., cena wywoławcza 73 100 zł,
- ZUK A11, nr b. 693, nr rej. KRA 075X, rok produkcji 1975, nr silnika T04-8558, nr podwozia 203306, zużycie 70 proc., cena wywoławcza 64 500 zł,
- ZUK A11, nr b. 694, nr rej. KRA 037X, rok produkcji 1975, nr silnika T04-8875, nr podwozia 208117, zużycie 65 proc., cena wywoławcza 75 250 zł,
- ZUK A11, nr b. 704, nr rej. KRA 072X, rok produkcji 1975, nr silnika 349703, nr podwozia 196493, zużycie 70 proc., cena wywoławcza 64 500 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 4 lutego 1981 r., o godzinie 8, w świetlicy Zakładu Tasówek MPK Kraków-Nowa Huta, os. Zielone 9.

Pow. samochody można oglądać we wtorki i czwartki, w godzinach 10—12 w garażach podziemnych MPK w Nowej Hucie, os. Centrum A, blok 7.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, w kasie Zakładu Takso- wek MPK, os. Zielone 9, najpóźniej dzień przed przetargiem. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

PRACA

CZELADNIKA stolarskiego zatrudni na dobrych warunkach pracownika stolarska, Stanisław Gielas, Kraków, Tarnowskiego 14.

SPRZEDAŻ

GITARE Ibanez sprzedam. Oferty 54107 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

LOKALE

MIESZKANIE M-4, 60 m², w Skawinie — zamienię na podobne w Flocku lub Tarnowie. Oferty 52770 „Prasa”, Kraków, Wiślna 2.

NIERUCHOMOŚCI

WILLE, domy, mieszkania własnościowe, parcele, kupno — sprzedaż — poleca biuro pośrednictwa — mgr A. Koszek, Kraków, Dzierżyńskiego 8, tel. 367-69, poniedziałki, środy, piątki, godz. 10—17.

BRZESKO! Kupię domek jednorodzinny, gotowy lub stan surowy, albo działkę budowlaną. W rozliczeniu może być Fiat 125 p. Brzesko, telefon 302-13. g-52557

STRYCHU lub poddasza do adaptacji — poszukuję. Oferty 52074 „Prasa”, Kraków, Wiślna 2.

KUPIĘ dom komfortowy 3-4-pokojowy w okolicach Myślenic. — Oferty 53454 „Prasa”, Kraków, Wiślna 2.

Koleżance Zofii OLESINSKIEJ

składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI.

Kierownictwo i załoga Zarządu Kombinatu Opakowań Białych Lekkich „Opakomet”

Koledze Janowi PIETRZYKOWI

składamy wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci OJCA.

Koleżanki i koledzy z Zarządu Rewaloryzacji

Przedsiębiorstwo Budowy Obiektów Użyteczności Publicznej „Budopol” w Krakowie, al. Słowackiego 89, ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzedaje samochody osobowe następujących marek:

- Volga Gaz 24, nr fabr. 364073, nr rejestr. KS 53-64, rok prod. 1976 — całkowity przebieg 127.290 km, ogólny stopień zużycia 50 proc., cena wywoławcza 135.000 zł,
- Warszawa 223, nr fabr. 214435, nr rejestr. KSD 182 B, rok prod. 1970, całkowity przebieg 55.537 km, ogólny stopień zużycia 60 proc., cena wywoławcza 48.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 5. II. 1981 r., o godz. 8, w świetlicy Zarządu przedsiębiorstwa — Kraków, al. Słowackiego 39, I p.

Samochody można oglądać w dniach od 22. I. do dnia 3. II. 1981 r., w godz. od 8, do 13, w Bazie Sprzętu i Transportu „Budopol”, Kraków-Płaszów-Rybitwy, ul. Biskupiąska 6.

W przypadku nie dościsła do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w dniu 5. II. 1981 r., w godzinie po pierwszym przetargu.

Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, należy wpłacić do dnia 3. II. 1981 r., w godz. od 11 do 13, w kasie przedsiębiorstwa. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podawania przyczyn.

KOMUNIKATY

Państwowy Zakład Ubezpieczeń-Inspektorat w Tarnowie, ul. Goldhammera 2, unieważnia skradzione następujące polisy ubezpieczeniowe:

- wniosek polisa na ubezpieczenie jednostkowe NW, wzór PZU, nr 7113 A, seria R nr nr 492163—492174,
- wniosek polisa na ubezpieczenie od ognia i innych zdarzeń losowych wzór PZU nr 6119 B, seria R, nr nr 27929—27950,
- wniosek polisa na ubezpieczenie od kradzieży wzór PZU, nr 6220, seria B, nr nr 21254—21275,
- kwitariusz składki dobrowolnej, wzór PZU nr 4300, seria T, nr nr 202255 E — 202760 E.

Unieważnia się zagubioną pieczętą o brzmieniu: GS Proszowice, ul. Waryńskiego — Sklep spożywczy Nr 8.

SPRZEDAM dom i garaż w malowniczej miejscowości (das, laki). Autobus na miejscu. Cena do uzgodnienia. Wiadomości: Czesław Kaczmarek, Ksany, 28-520 Opatowiec, woj. kielecki. g-52525

KIEJCE! Do sprzedania dom jednorodzinny, piętrowy, wolny (c.o., garaż). Oferty 52890 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

DZIAŁKI budowlaną w Tarnowie sprzedam. Zgłoszenia: Tarnów, ul. Śląska 41, tel. 763-79.

NAUKA

WPISY na kursy planisa na maszynę półroczne oraz dla studentów trzyletnie — przyjmuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistów — Oddział w Krakowie, ul. Wzrzesłaska 5/6, tel. 174-87, w godz. 9—13 i 16—18.

KURSY

KWALIFIKACYJNE (przygotowujące do egzaminów CZELADNICZYCH I MISTRZOWSKICH) we wszystkich zawodach (nauka w niedzielę lub w dni powszednie) organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie.

Informacje i wpisy: Kraków, ul. Dietla 38, telefon 639-41 do 44, w godzinach 8—17.

Uwaga Myślenice!

Zakład Doskonalenia Zawodowego ORGANIZUJE KURSY:

- KWALIFIKACYJNE W RÓŻNYCH ZAWODACH
- PALACZYK CENTRALNEGO OGRZEWANIA I KOTŁÓW WYSOKOPREŻNYCH
- SPAWANIA ELEKTRYCZNEGO I GAZOWEGO

Informacje i wpisy: Myślenice, ul. Ogrodowa 1, Cech Rzemiosł Różnych

KURSY

OBŚLUGI SOWNIC DZWIĞÓW TOWAROWO-OSOBOWYCH AUTOKŁAWÓW KIEROWCÓW WÓZKÓW AKUMULATOROWYCH organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie.

Informacje i wpisy: Kraków, ul. Dietla 38, tel. 639-41 do 44, w godzinach 8—17.

POMIARY elektryczne

▲ skuteczność zerowania
▲ oporność uziemień
▲ stanu izolacji obwodów oraz USUWANIE USTEREK

wykonuje szybko i solidnie, na zamówienia przedsiębiorstw uspołecznionych i osób prywatnych — ZAKŁAD ELEKTROINSTALACYJNY Henryk Magiera, Kraków-Nowa Huta, os. Wandy 23/6, tel. 120-58.

Uwaga ROBOTNICZY nie mający

wykształcenia! podstawowego

Jeżeli podjęliście pracę, a brak Wam wykształcenia na poziomie szkoły podstawowej — zgłóście się do Podstawowego Studium Zawodowego w Krakowie, ul. Limanowskiego 62.

Nauka w Studium trwa tylko jeden rok.

Absolwenci Studium otrzymują świadectwo ukończenia szkoły podstawowej.

Semestr I rozpocznie się 1 lutego 1981 roku.

Wpisy przyjmuje i informacji udziela sekretariat Studium, we wtorki i piątki, w godzinach 16—18. K-303

FIAT 126p W „DUŻYM LAJKONIKU” * TELEWIZOR KOLOROWY W „MAŁYM LAJKONIKU”

— to dodatkowa atrakcja dla uczestników najbliższych dwóch gier

Rozlosowanie nagród rzeczowych odbędzie się 8 lutego.

Ze względu na wprowadzenie skróconego czasu pracy w kioskach „Ruch” — kupony „Lajkonika” przyjmowane są do soboty, do godz. 12.

Punkty dyżurne, czynne do godz. 19:
nr 5, ul. Smoleńsk 16
nr 7, Rynek Główny 39
nr 8, ul. Rajska 4

„ESTRADA KRAKOWSKA” ZAPRASZA

NA GALOWE KONCERTY ZESPOŁU „DWA plus JEDEN”

DO HALI „WISŁY” w dniach 26 i 27 stycznia, o godz. 17 i 20.

Bilety od dnia 12 stycznia, do nabycia w „FILMO-TECHNICE” w Pasażu Bielaka i przy ul. Krzyża 5 oraz „Wawel-Touriste” (Sukiennice), w „Orbisie” w Nowej Hucie i w „Estradzie Krakowskiej” przy ul. Szpitalnej 40, tel. 222-26. g-130

PROJEKT PLANU ZAGOSPODAROWANIA GMINY BOLESŁAW

Niniejszym zawiadamiam, że w okresie od 21. I. do 5. II. 1981 r. w lokalu Urzędu Gminy w Bolesławiu zostanie wyłożony do publicznego wglądu projekt planu przestrzennego zagospodarowania gminy Bolesław, wraz z programem wykorzystania gruntów rolnych lub leśnych.

Projekt planu obejmuje obszar zawarty w granicach administracyjnych gminy Bolesław.

W okresie wyłożenia projektu planu (z wyjątkiem niedziel i świąt), w godzinach 10 do 13, zainteresowane jednostki gospodarki uspołecznionej, organizacje społeczne i zawodowe, stowarzyszenia, osoby prawne i poszczególni Obywatele mogą zapoznać się z projektem planu, uzyskać potrzebne wyjaśnienia oraz zgłosić swoje uwagi i wnioski.

AGENTA do prowadzenia punktu skupu-sprzedaży

ARTYKUŁÓW UŻYWANYCH BRANŻY SPORTOWEJ I PAPIERNICZO-ZABAWKARSKIEJ w lokalu przy ul. MADALIŃSKIEGO 8 w Krakowie

poszukuje WPHW Oddział Obrót Art. Sportowo-Turystycznymi w Krakowie.

Oferty przyjmuje i informacji udziela Dział Obsługi Detalu, Rynek Główny 9, I piętro, pokój nr 4. M

ZARZĄD DRÓG I MOSTÓW W TARNOWIE, UL. NARUTOWICZA 37,

przyjmie do pracy 4 pracowników niewykwalifikowanych DO PRAC ASFALTOWO-DROGOWYCH.

Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy pracowników budownictwa. K-202

„Społem” Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców w Nowym Sączu

uprzejmie zawiadamia PT Dostawców i Kontrahentów, że w siedzibie Zarządu Spółdzielni przy al. Wolności 19 została zainstalowana centrala telefoniczna o numerach 238-16 i 236-82 która łączy z wszystkimi komórkami organizacyjnymi. K-187

FOTELE kierowców US80/1

NOWE LUB UŻYWANE — KUPI w każdej ilości MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE ZAKŁAD NAPRAWY TRAMWAJÓW Kraków, ul. Rzemieślnicza 20.

Szczegółowych informacji udziela i oferty przyjmuje Sekcja Gospodarki Materialowej i Kooperacji ZNT, Kraków, ul. Rzemieślnicza 20, tel. 616-30, 660-39, 615-79 wewn. 20 K-8985

Opony

nadające się do bieźnikowania trakcji szybkiej

o wymiarach: 825×20, 900×20, 1100×20
DIAGONALNE I RADIALNE
oraz 1000×20 i 1200×20 radialne

SKUPUJĄ WOLBROMSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU GUMOWEGO

stomil w WOLBROMIU

Opony przyjmowane są w każdym dniu tygodnia, z wyjątkiem niedziel, świąt i dni ustawowo wolnych od pracy, w godz. od 7 do 12, w ramach wymiany za opony bieźnikowane.

Kierowca zgłaszający się z oponami winien posiadać następujące dokumenty: Wz, zamówienie i upoważnienie do odbioru.

kup los Krajowej Loterii Pieniężnej

w styczniu do wygrania 15.000.000 zł

główna wygrana - 1.000.000 zł

dotaddkowe wygrane noworoczne!



